REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

STRON 20 STRON

CENA 120 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata	kwartalna	Mp. 1400·—
„	półroczna	„ 2800·—
„	roczna	„ 5600·—

ROK II. KRAKÓW, DNIA 26 MAJA 1922 ROKU. NR. 57.



MOMENT Z MATCHU WISŁA — MAKKABI. Pod bramką Makkabi.

Fot. Friedmann.

SPÓŁKA TRANSPORTOWA „CRACOVIA"

KRAKÓW
ulica Grodzka l. 60,
telefon 270.

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

WYSYŁKA TOWARÓW W KRAJU I ZAGRANICĘ.

FILJA LWÓW
ulica Halicka 20.

ODDZIAŁ: TARNÓW,
Plac Sienkiewicza 6.

Przesyłki zbiorowe ze wszystkich większych miast.
Załatwianie pozwoleń przywozowych i wywozowych.
Oclenia towarów.

ODDZIAŁ: ŁÓDZ,
Piotrkowska 22.

Adres dokładny dla Wiednia: Spółka transportowa „CRACOVIA"
GRÜNBERG & Co., WIEDEŃ, SCHÖNLATERNGASSE 7 a.

Glossy.

Rola rodziców w sporcie.

Z zadowoleniem możemy stwierdzić fakt, iż uczniowskie życie sportowe powoli się u nas rozwija. Ostatnio bowiem dowiedzieliśmy się o kilku wypadkach, w których władze szkolne, zainteresowane ruchem sportowym, zorganizowały uczniowskie kółka szkolne, świadkiem zaś i uczestnikiem jednego takiego wypadku w szkole średniej byliśmy sami. Uważamy to optymistycznie za objaw obudzenia się ze śpiączki i bezczynności i za chęć pomocy młodzieży w jej dążeniu do rozwoju fizycznego. W jaki sposób może szkoła współpracować w rozwoju sportu, wskazaliśmy już zasadniczo („T. Sport." Nr. 50). Obecnie chcemy wskazać na jeden czynnik, bardzo ważny w tej sprawie, czynnik, który w odpowiednich warunkach, o których powiemy niżej, mógłby wiele pomóc szkole i jej wychowankom. Mamy na myśli rodziców i wpływ, jaki uświadomione nauczycielstwo na nich wywrzeć może.

Sport nasz jest jeszcze młodym. Wszystko zaś, co młode i nowe, zostaje przez starsze pokolenie z trudem przyswojone, albowiem wiele czasu traci ono w walce z zakorzenionemi zabobonami i przyzwyczajeniami, dopóki coś nowego uzna i sobie przyswoi. Młodzież zaś, w której te zabobony i przyzwyczajenia nie zdążyły jeszcze zakorzenić się, przyswaja sobie wszystko łatwiej i prędzej. Dzieje się tak we wszystkich dziedzinach życia, dzieje się tak i w sporcie, dziedzinie życia, która ma przed sobą olbrzymią przyszłość, jako regulator zdrowia społecznego, jako przeciwwaga degenerującemu sposobowi życia powojennego, szczególnie zaś — miejskiego. Różnice więc zapatrywań i niezrozumienie się wzajemne prowadzą często do kolizji.

Jedni zupełnie nie chcą wiedzieć o tem, że istnieje sport dla ich dzieci, żądnych ruchu na świeżem powietrzu, nie chcą wiedzieć o tem z braku wymienionego zrozumienia idei przewodniej, albo dlatego, że potrzeba ubrań, butów, przyrządów, albo też uważają, że synek może o wiele korzystniej spędzić czas poobiedni, ucząc się muzyki, udzielając lekcji młodszym braciom i t. p. Mało jest rodziców indyferentnych, zupełnie zaś znikomą jest ilość tych, którzyby popierali swe dzieci w ich zamiarach.

Tak zostać nie może! Rodzice popierają nas, dbając o nasz rozwój umysłowy, ich też świętym obowiązkiem jest poprzeć nas w dążeniu do rozwoju fizycznego. Uświadomienie szerokich mas rodziców, pozyskanie ich dla sportu szkolnego, z którego, koniec końcem, rekrutuje się i sport państwowy, oto najbliższe zadanie tych, którym leży na sercu rozwój fizyczny młodzieży i stworzenie zdrowych moralnie i fizycznie kadrów przyszłych sportowców i, co ważniejsza, obywateli. Sprawą tą powinno przedewszystkiem zająć się uświadomione nauczycielstwo, w pierwszym zaś rzędzie — instruktorzy gimnastyki, a za nimi – dyrektorowie i zarządy szkół. Każda szkoła winna posiąść koło sportowe, każde koło sportowe winno posiadać opiekę i poparcie komitetu rodzicielskiego, wybranego przez ogólne zebranie rodziców uczniów danej szkoły. Na dalszym planie (i niestety nie tak prędkiem do urzeczywistnienia) byłoby stworzenie miejskich i państwowej organizacji, opiekujących się sportem szkolnym i podporządkowanych odpowiednio ZPZS. Rzecz jasna, iż wszędzie mieliby uczniowie, jako strona zainteresowana, prawo udziału w rozporządzaniu swoim losem, dostęp i posłuch, przez delegatów odpowiednich kółek sportowych szkolnych.

W taki sposób wyobrażamy sobie współpracę rodziców ze szkołą dla dobra synów i uczniów. Pewni jesteśmy iż z takiem poparciem znaleźlibyśmy wkrótce i boiska i trenerów i wszelkie możliwe udogodnienia, co, powtarzamy, byłoby korzystne nietylko dla nas, ale i dla całego sportu państwowego. Potrzebnem jest tylko uświadomienie i obudzenie chęci do pracy. *Homo liber.*

Czy football jest szkodliwym.

Szanowna Redakcjo!

Wiedząc, że „Tyg. Sport." jest pismem poświęconem prawdziwemu wychowaniu fizycznemu młodzieży, ośmielam się przesłać Szan. Redakcji niniejszy artykulik.

Football jest zarazem najpopularniejszym i jednym z najszkodliwszych sportów. Bezwątpienia posiada i swoje dobre strony. A więc: rozwija mięśnie nożne (co notabene wielkiej korzyści organizmowi nie przynosi), czyni danego osobnika odważnym, szybko orjentującym się itp. Ale spójrzmy na odwrotną stronę medalu. Football jest nietylko szkodliwym (śmiertelnym wprost) dla jednostek o słabem sercu, lub chorych płucach, jak zaznaczył p. N. Rot. w Nr. 49 „Tyg. Sport.", ale osłabia najzdrowsze serce i najzdrowsze płuca. Fakt ten skonstatowałem niejednokrotnie.

Pozatem football ujemnie wpływa na postawę, zgina ją niejako. Wypływa to stąd, że podczas gry korpus schylony jest ku ziemi. Najszkodliwszą jednak cechą football'u jest brutalność. **Brutalność jest nieodłączną towarzyszką footballu, jest przezeń niejako usankcjonowaną, leży w jego istocie.**

Spójrzmy na żniwo, jakie zebrał football w ciągu jednego, **jedynego**, ostatniego miesiąca. Jung (Warszawianka) — złamanie ręki; Reyman Jan (Cracovia II) — stłuczenie kolan do tego stopnia, że poddać się musiał operacji; Gürtler (łódzki Sturm) – złamanie nogi; środkowy pomocnik R. K. S. Widzew — złamanie nogi. — A ileż mniejszych obrażeń ciała! Chcę być jednak zrozumianym. Wielu sądzi, że gracze wprowadzają w football brutalność. Otóż, gracze nie wprowadzają w football brutalności, gdyż on sam przez się jest brutalnym. — Szczegóły wyżej wspomnianych wypadków mogą nas o tem przekonać. Wszyscy, którzy trzeźwo i głębiej ujmują istotę footballu, przyznać mi muszą słuszność bez żadnych ogródek i zastrzeżeń. Obowiązkiem prasy sportowej, która ma na sercu dobro młodzieży, jest depopularyzacja footballu.

Dobro młodzieży tego wymaga!

Warszawa. *Józef Rakower.*

Nietylko nie przyznajemy p. J. R. słuszności bez ogródek i zastrzeżeń, ale czynimy poważne zastrzeżenia odnośnie do jego twierdzeń, a już napewno nie będziemy depopularyzowali footballu, ale wręcz propagowali go. Właśnie dobro młodzieży tego wymaga i jest to naszym obowiązkiem. Każdy sport, naturalnie i football staje się szkodliwym, gdy uprawia się go nie należycie. Niema o tem mowy, ażeby istota footballu wprost sankcjonowała brutalność gry. Wręcz przeciwnie. Prawidła i ostre przepisy footb. rugują jakąkolwiek mośliwość brutalności. W każdym sporcie, przekroczenie reguł, sprowadza brutalność. Ludzie są w życiu codziennem, a nawet salonowem, stokroć brutalniejsi, niż footballiści na boisku. Istotą współżycia społecznego jest nieokiełzana brutalność, a zadaniem sportu jest właśnie wszczepienie ducha rywalizacji, konkurencji i walki, bez krwi, ognia i śmierci. Na jakiem polu jeszcze są sobie uczestnicy walki przed w czasie i po zawodach dobrymi przyjaciółmi? Naturalnie przypadki, wyjątki i wykroczenia, niezgodne z ideą sportu, niegodne miana sportu są i tu możliwe, ale są one właśnie anomalją potępienia godną. Co do szkodliwości

zaś footballu specjalnie, nawet nie warto tego zarzutu zwalczać. Każde ćwiczenie racjonalne ciała jest zdrowem, szkodliwem się ono stanie przy przeforsowaniu, przeholowaniu, przetrenowaniu.

Jedno tylko. Dobro młodzieży wymaga rugowania wszędzie i zawsze przyczyn szkodliwych dla zdrowia, oraz brutalności tam, gdzie takowa zachodzi. Do tego też prasa sportowa dąży. My przynajmniej w tym duchu pracujemy.

Instruktor gimnastyki, a uczniowie.

Towarzystwo Nauczycieli szkół średnich i wyższych koło warszawskie, Sekcja Wychowania Fizycznego nadsyła nam następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Chcąc zachować bezstronne stanowisko wobec artykułu p. Rob. Vul., Sekcja Wychowania Fizycznego poczyniła kroki, celem zbadania faktów, przytoczonych przez autora, jakkolwiek już pobierzny rzut oka mówi, że w żadnym razie nie są one dostateczną podstawą do wniosku, oskarżającego ogół nauczycielstwa polskiego.

Trzy fakty bowiem, zebrane z okresu siedmioletniego (ostatni miał miejsce przed trzema laty), nie mogą być ogniwami jednego łańcucha, lecz są sporadycznymi wypadkami, których uogólnienie może mieć jedynie na celu tendencyjne szkalowanie.

Poruszanie sprawy p. Sz., nieżyjącego od lat kilku, uważamy za niestosowne.

Co zaś do p. Gr. dowiedzieliśmy się, iż nauczycielstwem zajmował się przygodnie, gdyż obecnie kończy medycynę na uniwersytecie lwowskim. Jemu też pozostawiamy głos w obronie własnej.

Jedyny fakt, który możnaby traktować na serjo, przedstawiony został niezgodnie z prawdą, co stwierdziły zarówno słowa p. S. nauczyciela Szkoły Handlowej, jak i rzekomo pokrzywdzonego ucznia.

Dyskusję na tem zamykamy, podkreślając, że artykuły bezkrytyczne, uzasadniane wykrętnie dopiero pod naciskiem, a oczerniające nauczycielstwo polskie, są bezwzględnie szkodliwe i niedopuszczalne.

Dobrze zrobi p. Rob. Vul. gdy na przyszłość pozostawi rozstrzyganie podobnych spraw dyrekcjom szkolnym, a pisanie naiwnych, miejscami aroganckich, artykulików odłoży do chwili, gdy nabierze doświadczenia i wiedzy.

Za sekr. W. Michalski. *przew. H. Olszewska.*

Młodzież sportowa, a reprezentacja.

Szanowna Redakcjo!

Wiedząc, że Szanowna Redekcja zawsze umieszcza w swem piśmie bezstronne głosy młodzieży sportowej z całej Polski, ośmielam się skreślić tych parę słów. Ten list skierowuję do Redakcji „Tygodnika Sportowego“, gdyż doskonale wiem, jak wielkie zasługi położyło to pismo w rozwoju sportu polskiego. Cała młodzież sportowa Warszawy jest oburzona na stronniczą, zaściankową no i... klubową politykę P. Z P. N., uwidoczniającą się w wybieraniu drużyny reprezentacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. Klęska z Węgrami nie oduczyła tych panów patrzenia się na sport nasz z jednego punktu widzenia. Ci panowie widocznie są zaślepieni barwami biało-czerwonemi. Czy głos oburzenia całej młodzieży sportowej nie doszedł do uszu pp. Ziemiańskiego, Lustgartena i Obrubańskiego? Czy chcą ci panowie doprowadzić do tego, ażeby sport nasz stawiano narówni ze sportem rumuńskim, lub rosyjskim? Dlaczego pominięto w wyborze do naszej reprezentatywki przeciw Szwedom takich graczy, jak Marczewski i Stencel (Polonia), Staliński (Warta), Schneider (Pogoń) i Schneider (Makkabi)? Panowie, wybierający drużynę reprezentacyjną, twierdzą, że czynią wybór fachowy (!), a czyż naprzykład para obrońców Marczewski-Schneider II nie jest o całą klasę lepszą, niż para Klotz-Fryc? Panowie „rzeczoznawcy“ możeby przyjechali do Warszawy, Poznania, lub Lwowa przekonać się, że i poza „Cracovią“ istnieją kluby, posiadające może nawet lepsze jednostki. A niech nie zapominają fanatycy „Cracovii“, że w Polsce są drużyny, które potrafią osiągnąć pomyślne wyniki z mistrzem 1921 roku (Pogoń, Wisła, Makkabi, Polonia, Warta). Wreszcie co pomyślą sobie Szwedzi, gdy zobaczą w „reprezentacji“ polskiej aż 9 graczy z Krakowa, a żadnego z Warszawy i Poznania. Czas już, ażeby nasz sport przestał być wyłącznie krakowskim, a stał się wszechpolskim. Pisząc tych parę słów, mam nadzieję, iż niejeden podobny list otrzyma Szanowna Redakcja i swym wpływem usunie tę zgubną politykę P. Z. P. N. i może uchroni nas od nowej porażki na arenie międzynarodowej.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku stały czytelnik „Tyg. Sp.“ *Ad. O.*

Interes, a sport.

Szanowna Redakcjo!

W mieście naszem istnieje jedno boisko footballowe, z którego dotychczas prawie w równej mierze korzystały oba tu istniejące towarzystwa sportowe „Resovia“ i „Bar-Kochba“. Boisko to należy do Dwa Garnizonu i przez takowe zostało też do gry urządzonem. Ostatnio wyłoniły się małe nieporozumienia między temi towarzystwami, skutkiem czego „Resovia“ odmówiła „Bar-Kochbie“ prawa korzystania z boiska. Zwróciliśmy się zatem do Dowództwa Garnizonu, gdzie adjutant tegoż p. por. Ertel przyrzekł nam, że do treningów z boiska możemy korzystać, co do matchów jednak musimy się porozumiewać z „Resovią“, w każdym jednak razie możemy takowe urządzać, o ile pierwsza drużyna „Resovii“ wyjeżdża, a z ramienia Związku nie będą wyznaczone w tym dniu mistrzostwa w Rzeszowie dla drugiej drużyny. Dla porozumienia wydelegowaliśmy podpisanego zastępcę kierownika sekcji na posiedzenia „Resovii“, gdzie tensam p. por. Ertel zmienił naraz front i jako prezes „Resovii“ zaczął stawiać warunki na jednorazowe rozegranie zawodów na tem boisku i na urządzanie treningów, które były niemożliwe do przyjęcia i objawił nam się por. Ertel o dwóch władzach w świetle bardzo ciekawem, zwłaszcza po jego powiedzeniu „że chcemy was (Panów) wykorzystać“. Inne jest zdanie tego pana, jako adjutanta Dowódcy Placu, a inne jako prezesa „Resovii“. Pytamy się zatem tą drogą adjutanta Dow. Placu p. por. Ertla, skąd pochodzi prawo „Resovii“ do stawiania warunków przy korzystaniu z boiska i czy wojskowość urządziła to boisko dla interesów „Resovii“? Czy wojskowość, jeżeli jej chodzi o rozwój i popieranie sportu, zamierza długo ten stan rzeczy zatrzymać, tolerować i pozwolić „Resovii“ robić interesy z boiska wojskowego? Dlaczego wojskowość sama, która robiła wkłady na boisko, nie stawia żadnych warunków i pozwala na stawianie takowych do tego nieuprawnionej „Resovii“? Czas już, aby zarząd boiska przeszedł w ręce wojskowości, czas już, choćby dla dobra sportu samego, dla którego wojskowość tyle zrozumienia okazała.

Z podziękowaniem i sportowem pozdrowieniem

Sekcja piłki nożnej Tow. „Bar-Kochba“ w Rzeszowie.

Zniżki teatralne dla tow. sportowych.

Wielce Szan. p. Redaktorze!

Staraniem mojem, dyrekcja teatru „Bagatela“ w osobie zaszczytnie znanego p. Lubelskiego użyczyła łaska-

wie członkom wszystkich pierwszoklasowych klubów sportowych w Krakowie, 50 procentowych zniżek na przedstawtenia czwartkowe, ewentualnie piątkowe (w razie przypadającego święta). W dniu przedstawienia kasa teatru wydawać będzie żądaną ilość biletów sekretarzom poszczególnych klubów, po przedłożeniu przez nich imiennego spisu członków, chcących korzystać z danego przedstawienia. Z koleżańskiem pozdrowieniem

Prof. Puder.

Do wiadomości I. kl. klubów krakowskich. Czyn ten należy tylko pochwalić.

Nasze bolączki.

Faktem jest, iż sportem najbardziej wśród młodzieży rozpowszechnionym jest football, albowiem on daje pragnącym największe quantum ruchu i świeżego powietrza dla płuc. Tu jednak należy zwrócić uwagę na karygodne, wprost samobójcze postępowanie młodzieży podczas gry. Części bowiem bywalcy „boisk", na których młodzież uprawia swój ulubiony sport (n. b. boisk pod względem sanitarnym bardzo upośledzonych mieli i mają ciągłą sposobność obserwowania młodych aspirantów sportu w momentach najszybszego ruchu z papierosem w ustach. Szybki ruch jest połączony z pogłębionem oddychaniem, a przynosi korzyść, gdy odbywa się na świeżem powietrzu. Cóż jednak za korzyść może otrzymać młodzież z napełniania swych płuc nikotyną, szkodliwą dla nich i dla serca? (patrz T. S. nr. 46, str. 18. „Alkohol i tytoń, a sport"). Czy nie przynosi to czasem szkodę dwa razy większą od tej, jaką przynosi palenie w normalnych warunkach, a szczególnie, gdy jest uprawianem przez słabsze jednostki? Czas już porzucić owo małpowanie starszych, upodabianie się im przez przyswajanie ich wad, a jeżeli ów brak woli jest już tak wielkim, że pozbyć się tego nałogu nie można w zupełnosci, to starajmy się chociaż, aby przynosił nam jaknajmniej szkody, a więc nie palmy podczas gry! Szczególnie ostro należy ten „sport" palenia potępić u młodzieży szkolnej, która, jako bardziej uświadomiona, powinna swojem zachowaniem dawać przykład wstrzemięźliwości i umiarkowania.

Drugim aktem niesportowego zachowania się młodzieży podczas gry, jest obsypywanie się przekleństwami. Podniecenie nerwowe i ambicja często prowadzą młodzieńców skądinąd inteligentnych do używania wyrazów zwykle nieużywanych w celu poskromienia przeciwnika, lub podniecenia do czynu własnego gracza. Przekleństwa te dotyczą się w szalonej swej większości — sfery stosunków seksualnych, ponieważ dziedzina ta jest zwykle przed młodzieżą przez starszych ukrywana i dowiaduje się ona o tem jedynie ze źródeł zupełnie nieodpowiednich. Używanie i obracanie się w sferze tych pojęć prowadzi do moralnego upodlenia się, obniżenia poziomu umysłowego i obniżenia godności własnej we własnych i cudzych oczach.

W obu sprawach tych idzie nam przedewszystkiem o młodzież szkolną, z której rekrutuje się przyszła inteligencja, mająca być zdrową moralnie i fizycznie. Za środek zaradczy przeciw obu tym wadom uważamy uświadomienie: lekarze i inteligentni sportowcy (w szczególnych wypadkach lekarze szkolni i instruktorzy gimnastyki) — oto osoby, powołane zdaniem naszem, do uświadomienia młodzieży. szczególnie w drugiej sprawie w jaknajszerszym zakresie, albowiem przy dzisiejszym stanie naszego sportu nie może on, jako ważny czynnik w wychowaniu etycznem, całkowicie odegrać swojej roli.

Homo Liber.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie załączonego artykułu p. t. „Byle w porę" w poczytnem piśmie Sz. Pana.

Pisząc tych parę słów powoduję się jedynie dobrem naszych klubów i rozwojem sportu. Sytuacja odtworzona przezemnie jest zgodna z prawdą, co stwierdzam podpisem na niniejszem piśmie do Pana.

Byle w porę...

Zaiste, dziwne się u nas w stolicy rzeczy dzieją! Nowy rok 1922 przyniósł nam miłą niespodziankę. Oto W. T. C., najstarszy bodaj z klubów stołecznych, zrywa z dotychczasową tradycją próżniaczej wegetacji na terenie sportowym. Porywa go żądza sportu. Sport i jeszcze sport. Dwa, trzy, dziesięć... mało!... Mało kolarstwa, my chcemy być pionierami lekkiej atletyki, piłki nożnej i jeszcze, jeszcze więcej, aby zadać kłam opinji, stwierdzającej: „nic, ponad zielony stolik i dobry kieliszek rumu".

Jest! Korona! Stukają do drzwi salonów W. T. C. Otwórzcie! oto zrujnowani wojną, bez dachu nad głową, obdarci do żywego z paroletniego dobytku, prosimy o schronisko. Naturalnie, obowiązek, nasza ukochana młodzież! wychowanie fizyczne! I zaczęła się współpraca...

Od tej chwili upłynęło półtora roku. Długi okres czasu, w ciągu którego przystąpiono do regulacji boiska, niewyregulowane zniszczono ślizgawką, a na wiosnę, dość wcześnie, bo w kwietniu zaczęto go znowu regulować i w rezultacie dziś jeszcze boiska niema. Korona przestała istnieć !...

Poza jej nazwą i biało-zielonemi barwami, któremi ozdobieni występowali gospodarze W. T. C. w uroczystym dniu jubileuszu, nie pozostało nic więcej. Ziffer!... Prawda, jeden jedyny Ziffer, zwycięsca biegu Kurjera Polskiego na rok 1922. A drużyna reprezentacyjna piłki nożnej? To już nie rywal Polonii, Cracovii, Pogoni z r. 1918, to drużyna drugiej klasy! A gdzie juniorzy?... Trudno panowie z Korony, za lekkomyślność zapłaciliście drogo. Niema już Sośnickich, Grabowskich, Lothów i wielu, wielu innych, otrząsnąć się jednak czas jeszcze. Pozostali niechaj zerwą z zaszczepioną im od niedawna tradycją i zgodzą się ze mną, że działalność sportowa nie kończy się na bilardzie, kartach, czarnej kawie i tańcach w salonach W. T. C.

Wspomnijcie rok 1918, pójdźcie jeszcze wstecz. Wszak nie tak to dawniej bywało.

W. T. C. jest tylko W. T. C., to też kolarstwo kwitnie. Czyż tak nie jest? *Żet.*

Umieszczamy tę krótką satyryczną admonicję w nadziei, że ona przecież przyczyni się do sanacji stosunków, których pono rzeczywisty obraz skreślił autor na swoją odpowiedzialność. Lepiej, abyśmy brudy wszystkich na wierzch dobyli, nie ukrywajmy ich, raczej oczyszczajmy.

KURS KSIĘGOWOŚCI

w każdej miejscowości

przeprowadza za pomocą korespondencji **z najlepszym wynikiem i w najkrótszym czasie,** Zakład Nauk Handlowych **S. Karitana w Przemyślu.** Po odbyciu kursu świadectwo. **Cena kursu wraz z drukowanemi skryptami** (wartości 1000 Mk) **wynosi Mk 5000.** Płatne w dwóch ratach. Prospekta za nadesłaniem 25 Mk

Organizacja sportu we Francji.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego zwróciło się niedawno do Francuskiego Comitè Niational des Sports, który jest zarazem francuskim Komitetem Igrzysk Olimpijskich, za pośrednictwem znanego artysty rzeźbiarza Edwarda Wittiga, bawiącego podówczas w Paryżu, z prośbą o informacje, dotyczące organizacji francuskiego sportu i jego instytucji naczelnych. Na to żądanie nadeszła przed kilku tygodniami obszerna odpowiedź, zredagowana przez Frantz-Reichela, generalnego sekretarza Comitè National des Sports, który przedstawia organizację sportu francuskiego przed wojną, zmiany dokonane w niej w czasie wojny i po wojnie, oraz statut tak Comité National des Sports, jak i połączonego z nim Comitè Olympique Francais. Sprawozdanie to zawiera tyle interesujących szczegółów, że uważam za swój obowiązek podać go do wiadomości polskich sportowców, choćby z tego względu, aby mogli przekonać się, jak nasze młode życie sportowe pozostaje na polu organizacyjnem daleko w tyle poza krajami zachodniej Europy. Śmiało rzec można, że między nami, a Francją na niejednem polu zachodzi pod względem sportowym upokarzająca proporcja 1 : 100.

Przechodząc do szczegółów omówię pokrótce organizację *Comité National des Sports*. Jest to instytucja naczelna francuskiego sportu, zorganizowana 23-go maja 1908, jako Związek Związków Sportowych we Francji, i nosząca z tego powodu drugi tytuł „Union des Federations sportives de France“. Założyło go w roku 1908 5 związków państwowych sportowych (wioślarski, szermierczy, sportów atletycznych, kolarski, bokserski), a corocznie przystępowały nowe związki tak, że w r. 1914 przed wojną w skład C. N. S. wchodziło 23 państwowych związk. sport. liczących 10.000 towarzystw, o 1,600.000 członkach. W czasie wojny dalszych członków nie przyjmowano, a nowe związki zaczęły tworzyć się dopiero po wojnie, głównie skutkiem rozpadnięcia się „Związku Sportów Atletycznych“ na kilka związków bardziej fachowych.

Przeglądając przedwojenny spis państw. zw. sportowych należących do C. N. S. jesteśmy uderzeni z jednej strony liczebnością i ogromem niektórych działów sportu, z drugiej zaś strony zbytnią specjalizacją w jednych kierunkach, a zbyt obszernemi związkami w innych. Specjalnie mam tu na myśli „Związek Sportów Atletycznych“ (Union des societes francaises de sports athletiques), który do r. 1920 obejmował tak różnorodne działy sportu, że nie wiadomo wogóle, na jakiej zasadzie sprowadzono je do wspólnego mianownika „sportów atletycznych“. Nie należały tu bowiem tylko sporty wchodzące w zakres t. zw. lekkiej atletyki, ale wszystko, co nie miało własnych związków państwowych. Do jednego i tego samego związku „sportów atletycznych“ należały saneczki (bobsleigh i toboggany) gra w piłkę, chód, krokiet, krykiet, bieg na przełaj, curling, piłka nożna, foot-ball rughby hockey na trawie i na lodzie, lawn-tennis, rzut dyskiem oszczepem i ciężarami, ciągnięcie liny, pływanie, bieg skok, narciarstwo, ślizgawka, wrótki i water polo — prawdziwe mixtum compositum. Dziwny ów związek, założony w r. 1887, posiadał przed wojną 1714 towarzystw o 200.000 członków.



Z matchu F. T. C. — Aarhus G. F. (Danja) 4 : 1 w Budapeszcie 17. IV. 1922. Fot. Kerny Budapeszt

Pozatem należały do C. N. S. następujące związki: Aero Club de France (zał. 1898), mający 40 oddziałów i 6500 członków, związek francuski Yacht Club (zał. 1911) o 58 stowarzyszeniach, Automobil Club de France (zał. 1898) o 60 oddziałach miejscowych i 3000 członków, Club Alpin Francais (turystyka górska, zał. 1874), o 50 oddziałach i 10000 członków, L'Ertier (towarzystwo hippiczne, zał. 1895) o 8 oddziałach i 300 członkach, Związek Towarzystw Strzelania z Łuku (zał. 1899) o 152 towarzystwach i 3500 członkach, Francuski Związek Wioślarski (zał. 1890) o 96 towarzystwach i 15000 członkach, Zw. Franc. Bokserski (zał. 1893), 180 stowarzyszeń, 15000 członków, Franc. Zw. Ciężkoatletyczny (zapaśniczy, zał. 1913), 6 towarzystw, 65 członków, Zw. Franc. Dźwigania Ciężarów (zał. 1914), 20 towarzystw, 800 członków, Zw. Szermierski (zał. 1906), 93 towarzystw, 4500 członków, Zw. Towarzystw Strzelania z Pistoletów (zał. 1913), towarzystw 4 o 600 członkach, La France Hippique (zał. 1905), 50 towarzystw o 1500 członkach,

„Polo“ (zał. 1891), organizacja centralna o 300 członkach, Liga Francuska kolegjów atletycznych i stadjonów gminnych (zał. 1914), o 10 członkach kolegialnych i 100 fizycznych (prawdopodobnie jest to związek komisji, wyłonionych przez rady miejskie największych miast Francji dla popierania sportu i budowy stadjonów), Saint Hubert Club de France (stowarzyszenie myśliwskie zał. 1902) ma 161 oddziałów i 61000 członków, Union des Golfs de France (zał. 1912) 22 towarzystw, 6000 członków, Zw. Towarzystw Wojskowych Jazdy Konnej (zał. 1903), 61 towarzystw, 8000 członków, Zw Franc. Tow. Gimnastycznych (zał. 1873) miał przed wojną 1545 towarzystw, 300.000 członków. Jeszcze liczniejszym był Związek Towarzystw Strzeleckich (zał. 1886) o 3162 stowarzyszeniach i 400 000 członkach. Równą liczbę członków posiadał „Związek Towarzystw Wychowania Fizycznego i przygotowania do służby wojskowej we Francji“ o 1719 stowarzyszeniach. Imponująco przedstawla się też francuski Związek Kolarski (Union Velocypedique de France) o 750 stowarzyszeniach i 150 000 członkach.

W lipcu r. 1920 po zawziętych dyskusjach, postanowiono podzielić dotychczasowy „Union des sociétés francaises de sports athletiques“ na szereg związków poszczególnych działów sportu dzięki czemu powstało kilka nowych państwowych związków sportowych. Tym działom sportu wyszło to bardzo na korzyść, gdyż zyskały samodzielność i mogły rozwinąć we Francji bardziej ożywioną propagandę, której skutki już w ciągu kilku miesięcy zaznaczyły się bardzo jaskrawo Wystarczy powiedzieć, że gdy w październiku 1920 organizował się „Francuski Związek Lekko atletyczny“ należało do niego 600 towarzystw, w rok później już 1600. „Federation Français de football“, która podporządkowana poprzednio Związkowi Atletycznemu liczyła w r. 1919 niewiele ponad 100 stowarzyszeń, a w listopadzie 1921 r., 2100 stowarzyszeń, biorących udział w zawodach państwowy r. 1921. Sport pływacki z 25 towarzystw, jakie należały poprzednio do sekcji pływackiej Związku Atletycznego wzrósł do 200 towarzystw, należących do Francuskiego Związku Pływackiego.

Cyfry te czytamy z podziwem. — Świadczą one o ogromnym rozwoju ducha sportowego we Francji, wobec którego nasze życie sportowe może być uważane niemal za pozostające dopiero w okresie niemowlęcia. Jeżeli weźmiemy w dodatku w rachubę, że Francja ma 40 milionów ludności, Polska zaś 28 miljonów (t. j. 70 proc. ludności Francji) wynikałoby, że przy pełnym rozwoju sportu w Polsce powinniśmy dojść do 70 proc. tej liczby towarzystw sportowych i należących do nich sportowców, jaką posiada obecnie Francja. Jest to jednakże zdaje się kwestją bardzo dalekiej przyszłości.

„Comité National des Sports“ ma podobne cele i organizacje, jak założony u nas świeżo Związek Związków Sportowych w Polsce. Ciałem naczelnem, które nim rządzi, jest zwoływana 4 razy do roku Rada Główna (Conseil d'administration), która jest ciałem bardzo obszernem, liczącem znacznie ponad 100 członków, gdyż wchodzą do niej z urzędu prezesi wszystkich państwowych związków sportowych, a nadto po 4 delegatów z każdego związku. Bez względu na liczebność związku, każdy z nich ma jeden głos na posiedzeniu. Pierwsze w ciągu roku kalendarzowego posiedzenie Rady Głównej ma charakter Walnego Zgromadzenia, które udziela absolutorjum i uchwala preliminarz budżetu. Do załatwiania spraw bieżących istnieje Komitet Wykonawczy złożony z prezesa, 5 wiceprezesów (każdy z innego zw. sportowego), sekretarza generalnego i skarbnika, do którego z urzędu wchodzi też prezes z poprzedniego roku. „Comité National des Sports“ jest równocześnie Komitetem Olimpijskim Francuskim, a Komitetem Wykonawczym tegoż są członkowie Kom. Wykonawczego „Comité National des Sports“, uzupełnieni przez trzech delegatów Francji do Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Jak widzimy zatem, konstrukcja najwyższych władz, rządzących sportem francuskim, przeprowadzoną jest na zasadach podobnych, jakie przyjęto obecnie w Polsce, które wykluczają możność sporów kompetencyjnych. Spory zaś między poszczególnymi związkami sportowymi rozstrzyga bez apelacji Rada Główna. Związki i towarzystwa sportowe, należące do „Comite National des Sports“ zachowują prawa zawierania specjalnych konwencji we wszystkich kwestjach nie objętych statutami związków sportowych.

Poza nawiasem tej bardzo centralnie pomyślanej organizacji, istnieje kilka grup, które p. Frantz Reichel nazywa „szyzmatyckiemi“, jako stojące poza państwowemi związkami sportowemi, wyraża jednakże przekonanie, że będą one zmuszone prędzej czy później do przystąpienia do związków państwowych.

Przeglądając spis członków Rady Głównej C. N. S. spotykamy wśród nich nazwiska dwóch Polaków, a w szczególności ks. Leona Radziwiłła z Paryża, jako delegata klubu „Polo“, oraz hr. Mikołaja Potockiego, jako prezesa Towarzystwa Hippicznego „l'Etrier“. Widać stąd, że aczkolwiek statuty żądają, żeby członkami Rady byli Francuzi, rozumie się przez to, nie osoby narodowości francuskiej, ale poddanych rzeczypospolitej francuskiej. Także godność prezesa honorowego C. N. S. nadano Rosjaninowi Wasylowi Zacharowi.

Przy końcu swego interesującego listu p. Frantz Reichel wyraża przekonanie, oparte na długoletnim doświadczeniu sportu francusk, że subwencje państwowe na cele sportu nie powinny być rozdrabniane na małe sumy dla poszczególnych stowarzyszeń, gdyż wtedy giną bez znaczenia, ale udzielane w znacznych kwotach państwowym związkom sportowym, głównie na cele boisk i stadjonów sportowych.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Dom meblowy pod firmą M. PLESZOWSKI

KRAKÓW, MAŁY RYNEK 2. poleca: **TELEFON 1351.**

Kompletne urządzenia mieszkań, biur, Dekoracje wnętrz, oraz Wyprawy pościelowe.

PALMA PRAWDZIWE OBCASY KAUCZUKOWE. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Przegląd sportowy lokalny.

Nadspodziewanie wielkie zwycięstwa Wisły i Cracovii. Makkabi i Jutrzenka na ostatnich miejscach w tabeli. Brutalność gry. Galerja przy robocie.

Ubiegła niedziela przyniosła nareszcie upragnioną dla zwolenników Wisły i Cracovii rehabilitację. Wisła, która od r. 1920 stale albo przegrywała, albo bez rozstrzygnięcia z Makkabi wychodziła, zdołała białoniebieskich pokonać w szalonym wprost stosunku cyfrowym 5:0. Sukces piękny, choć niezasłużony. Mak. do pauzy mogła tyleż bramek zdobyć nad Wisłą, po pauzie zaś wszystkie bramki prawie zawinił Osiek, a raczej wiatr i słońce. Miękkie boisko Wisły jest bardzo ciężkiem do gry dla nieznających go drużyn. Po ostatnich sukcesach Makkabi i Jutrzenki wyniki niedzielne zadziwiają. Spychają one te kluby, które uważano poniekąd z początku za rywali pierwszych 3 miejsc, na ostatnie w tabeli i będą one musiały wytężyć wszystkie swe siły, aby się utrzymać w I. klasie. Po pierwszym matchu Cracovii z Jutrzenką zapowiadał jeden z jej leaderów, iż teraz „musimy po trupach uzyskać mistrzostwo". Rzeczywiście brutalna gra Cracovii uzasadniała w zupełności tę tendencję. To już wyglądało nie na grę mistrza wobec młodego pretendenta, ale na rzeźnię, aklamowaną w dodatku przez zorganizowany chór na galerji, starającej się wpłynąć na sędziego pieśnią „nawet sędzia nie pomoże". Pono organizuje się drugi chór, ćwicząc pieśń „nawet wieprz nie pomoże". Tym razem wieprzyk pomógł Cracovii, a gracze jej dotknąwszy się talizmanu, szli na pewne zwycięstwo.

Obie ubiegłe gry mistrzowskie nie zasługują na miano pierwszoklasowych, były one nędzną parodją sportu. Cyfry jednak pozostają cyframi, a Wisła i Cracovia zapewniły sobie 2 pierwsze miejsca. O pierwsze toczyć się będzie zażarta walka. Również i przed ostatniem miejscem rękami i nogami będą się broniły pokonane kluby.

Nie zawadzi również wspomnieć, jaki charakter przybrała na obu boiskach radość z powodu pokonania drużyn żydowskich u gawiedzi ulicznej i niektórych fanatyków niekulturalnych. Wyzwiska i przezwiska pod adresem Żydów były głośnym objawem zadowolenia. Przyczyni się to tylko do absentowania się tej części mieszkańców od matchów na wspomnianych placach, a że stanowi ona jakie 70% bywalców matchowych, najgorzej na tem wyjdą tylko kasy klubowe, które przy niezwalczaniu tych tendencji z trudem zamortyzują adaptacje i inwestycje na swych placach robione. Zarządy tych klubów winny tu energicznie wkroczyć.

Cracovia-Jutrzenka 4:0 (1:0).

(O mistrzostwo kl. A).

Cracovia z Reymanem II. na prawym łączniku i Zimowskim na prawem skrzydle. To też prawa strona była bardzo słabą. Jutrzenka w zwyczajnym komplecie. Gra przez 5 m. zupełnie równa. Dopiero po wydaleniu Koguta i Ofena z placu za wzajemne kopanie się, zainaugurowane przez pierwszego, Jutrzenka osłabiona w defenzywie. Cracovia posuwa Cikowskiego do ataku, Synowca na środek pomocy, Fryca na lewą pomoc, po pauzie Stycznia do atakn, kilka razy zmieniano Reymana. Tosamo u Jutrzenki, ciągłe zmiany, Furman, Grünberg, Statter — słowem bałagan, gra chaotyczna, zupełnie bez sensu, tylko darcie naprzód, darcie „buzią" i po nogach. Jutrzenka do pauzy trzyma się dzielnie, główną jej ostoją jest wspaniale dysponowany Klotz I. w obronie.



Fot Riżlop.
Z matchu o mistrz. Cracovia — Jutrzenka. Weissman broni nakrywką.

W 44 min. uzyskują biało-czerwoni 1 goala przez Kałużę. Po pauzie przewaga Crac. wybitniejsza, a z winy Weissmanna zdobywa Crac. w 9 m. drugiego, w 24 m. trzeciego przez Stycznia i w 34 m. czwartego przez Sperlinga. Popiel w bramce mało miał roboty, Krumholz i Klotz II. spudłowali po jednej sytuacji. Gra sama na ogół nieinteresująca. Rogów 3:0 dla Crac. Sędziował całkiem dobrze p. Ziemiański.

Wisła-Makkabi 5:0 (0:0).

Gdy Wisła uzyskała piątą bramkę, krzyknął, siedzący obok piszącego te słowa, znawca footballu: „Makkabi przydałby się zimny tusz w drugiej klasie". O ile słowa te oznaczać miały drugoklasowość gry Makkabi, to skłonni bylibyśmy powtórzyć je również w odniesieniu do Wisły. Zaiste. Równie podrzędnej gry nie przywykliśmy widzieć nawet na matchach o mistrzostwo. Poza emocją tabelaryczną i punktową, spotkanie to dwóch drużyn pierwszoklasowych ustępowało poprzedzającym je zawodom Wawel — Wisła II. pod każdym względem, a przypomniały widzom jedynie dwie rzeczy, a mianowicie, że tradycja nawet we footballu się kończy i że o wyniku matchów mistrzowskich decyduje silniejsza konstytucja nerwowa. Poraz pierwszy wygrała Wisła zawody mistrzowskie z Makkabi i wygrała je 5:0, jakkolwiek nie powinna ich była wogóle wygrać. Przewagę, którą miała Wisła nad przeciwnikiem w drugiej połowie, a może nawet nieco większą, wykazała Makkabi przed pauzą, z tą jednakowoż różnicą, iż szereg niekiedy pięknych strzałów jej napastników, przechodził bądź mimo słupka, bądź odbijał się o słupek. Naturalnie nie zna tabela mistrzowska rozważań i refleksji. Niemniej pewnem jest, iż Wisła wygrała ten match jedynie cyfrowo.

W Makkabi na specjalną uwagę zasługuje, ze względu na typowo złą grę, pomoc. Po pauzie odnosiło się wprost wrażenie, że Makkabi gra bez pomocy. Zarówno w defenzywie, jak i ofenzywie, wykazała ona zupełny brak orjentacji i przy marnych kwalifikacjach technicznych skrajnych pomocników, brak jakiejkolwiek taktyki. Kopciuszek drużyny Holländer grał na najnowszej swojej pozycji zupełnie bez orjentacji.

Nie lepszym był Tislowitz. Zmanierowanie jest zdaje się nieuleczalną chorobą tego gracza. Holzmann na środkowej pomocy staje się powoli „członkiem I. drużyny". Niedbałość i lekceważenie w grze, świadczą dostatecznie o tem. Osiek w bramce miał feralny dzień. Pierwsza i trzecia bramka są wynikiem jego rażących błędów. Ogólem grał napad M. do pauzy nienajgorzej.

A Wisła? Napad, z wyjątkiem Reymana, czynią-

cego stałe i dobre postępy, słaby. Górował nad napadem przeciwnika szybszą orjentacją. Gieras był wobec Heima słaby. Stopa na lewym backu niezły.

Gra sama nie zasługuje na szczegółowe sprawozdanie. Sędziował bardzo dobrze p. Obrubański.

Podgórze-Sparta 2:1 (1:1).

Podgórze z 3 graczami z rezerwy, grą ofiarną uzyskało zasłużone zwycięstwo, przez co ma największe szanse do zdobycia mistrzostwa. Przez pierwszych 10 m. przewaga Podgórza, poczem gra staje się otwartą. W 13 m. strzela Czulak bramkę dla Sparty, a dopiero w 43 m. Podgórze wyrównuje. Po pauzie Wójcik (Sparta) pomaga Podgórzowi do zwycięstwa, strzelając sobie sam bramkę. Kornerów 4:1 na korzyść Podgórza. Sędziował bardzo dobrze p. Fischer.

Korona-Jutrzenka II. 3:1 (1:1).

Repr. Pol. Kl. z Czechosłowacji-Cracovia II. 0:6 (0:2).

Goście nie przechodzą poza połowę boiska.

Siła (Karwina)-Zwierz. Kl. Sp. 0:3.

Wawel-Wisła II. 3:0 (2:0).

Rozwój prasy sportowej w Polsce.

Życie sportowe polskie, którego zacządków należy szukać na kilka lat przed wojną, wyczuwało jeden ogromny brak, paraliżujący znacznie wszelki rozwój i postęp. Brak mu było łącznika, któryby mógł kojarzyć ze sobą wszystkie jego poczynania, brak mu było wykładnika jego idei, wreszcie brak mu było propagatora jego zadań i celów. Jednem słowem brak mu było własnej pracy, tej szermierki słowa, którąby mogła zadania jego ułatwić i pod wielu względami popchnąć naprzód. Sport nasz fungował jak kiepska maszyna, w której brak głównego kółka.

Niestety prasa przez długi czas patrzyła na sport, ako na coś, czem szkoda się zajmować. Bała się mu poprostu poświęcić trochę miejsca, bądź to powodowana zbytkiem oszczędności, bądź też poprostu ignorując sport. Tylko niektóre dzienniki małopolskie, patrząc zdrowiej na sprawę, już przed wojną zaczęły częściej przemawiać na łamach swych o sporcie, propagując jego idee. Przed wojną też zaczyna wychodzić pierwszy tygodnik (czy też miesięcznik) „Wędrowiec", który sportem zaczyna się poważniej zajmować. Pozatem głucho wszędzie... cicho wszędzie...

Aż dopiero pod koniec wojny następuje pewien wyłom w tym kierunku. Górny Śląsk stwarza organ fachowo-sportowy. Wydawnictwo to, służące przedewszystkiem dzielnicowym celom sportowym, a w zasadzie mające również szczytne zadanie podtrzymania polskości w górnośląskich szeregach sportowych, daje podwaliny właściwej prasie sportowej. Ten i ów z działaczy sportowych podrażniony w swej ambicji dzielnicowej, zaczyna poważniej myśleć o stworzeniu prawdziwego organu sportowego, któryby mógł objąć całokształt życia sportowego w Polsce. Owocem tych ambicji (?!) jest prawie równoczesne powstanie dwóch pism sportowych w Krakowie, a zatem tem mieście, które najbliżej było Górn. Śląska i które może najbardziej odczuło brak odpowiedniej prasy sportowej w Polsce. Z biegiem czasu zaczęły powstawać i inne pisma w Wilnie, Poznaniu, Lwowie, wreszcie trzecie jeszcze w Krakowie. Jedynie stolica, mimo to, iż posiada bardzo wielu sportowców, pracujących w prasie sportowej, nie może się zdobyć na własne pismo. Powodów należy się doszukiwać w zbyt wygórowanych żądaniach ze strony poszczególnych zakładów drukarskich, które przez swe żądania uniemożliwiają wprost wszelkie dążności w tym kierunku. Wielkim jednak plusem sportu warszawskiego jest zdobycie dla swych celów kilku pism perjodycznych, z których najpoważniej traktują sport „Kurjer Polski" (red. J. Grabowski) i „Polska Zbrojna" (red. A. Burghardt).

Z fachowych pism sportowych pierwszy ujrzał światło dzienne „Tygodnik Sportowy". Pismo to pozostające pod redakcją wytrawnego sportowca p. dra Lesera, zdobyło sobie za jednym zamachem wielką ilość zwolenników. Pismo to traktując jak najobszerniej wszelkie dziedziny życia sportowego, umieszczając prace teoretyczno-sportowe, prowadząc jak najszczegółowszą kronikę, jednem słowem trzymając rękę na pulsie życia sportowego, stało się jednem z najpoważniejszych i najchętniej czytywanych pism sportowych. Pismu temu jedynie zarzucić można to, iż za wiele czasami miejsca poświęcało na polemiki osobiste, wkraczające częstokroć w dziedzinę polityki.

Bezpośrednio po nim powstały „Przegląd Sport.", prawie od pierwszej chwili swego powstania nabrał cech organu urzędowego, przynajmniej w dziedzinie sportu piłki nożnej, przez co znacznie sparaliżował pracę wszelkich wolnomyślicieli, którzy charakteru urzędowego nie mogli ścierpieć, nakładał on bowiem kaganiec na ich zapatrywania osobiste. Pozatem pismo to za wiele miejsca poświęcało walce osobistej tytanów sportowych, czem nawiasem mówiąc ogromnie podrywało swój autorytet urzędowy. To też z przyjemnością wypada zaznaczyć pewną zmianę w taktyce redakcji, która spostrzegłszy swój błąd, stała się dzisiaj swym czytelnikom dać więcej wiadomości sportowych, aniżeli inwektyw osobistych. Pozatem pismo to omawia również wszelkie wydarzenia w naszem życiu sportowem, poświęcając wiele miejsca sprawom organizacyjno-sportowym.

Trzecim poważnym organem sportowym, założonym w marcu bieżącego roku jest „Sport" wychodzący we Lwowie. Pismo to, naipoważniej traktujące sprawy lokalne, tak pod względem treści, jakoteż swej szaty zewnętrznej przypomina najbardziej przedwojenny „Wędrowiec", a omawiając prócz piłki nożnej i lekkiej atletyki, bardzo szeroko sport myśliwski, sport wędkowy, hippikę, szachy, oraz umieszczając w odcinkach ciekawe feljetony i nowelki, najchętniejszych czytelników znajduje w sferach ziemiańsko- arystokratycznych. Pozostając pod kierunkiem tak znanego działacza sportowego, jak prof. Wacek, oraz posiadając trwałe podwaliny finansowe, odgrywa ono już teraz poważną rolę w naszem życiu sportowem.

Pozostałe trzy pisma, mian. wileński „Ilustr. Tyg. Sport", poznański „Sport Polski", oraz krakowskie „Wiadomości Sportowe" omawiają sprawy bądź to wybitnie lokalne (pierwsze dwa), bądź też mają charakter więcej kronikarski, jak np. „Wiadomości sportowe". Najpoważniejszym z nich wszystkich i najlepiej redagowanym jest poznański „Sport polski".

Tak mniej więcej w krótkich zarysach przedstawia się nasza prasa sportowa. Dla naszego życia sportowego ma ona znaczenie ogromne, jest bowiem jego wykładnikiem, jego propagatorem, jego głównem kołem rozpędowem. Przez krótki czas swego istnienia zdziałała ona już bardzo wiele, potrafiła bowiem wzbudzić większe zainteresowanie się sportem tak u społeczeństwa, jak i czynników rządzących, które dzisiaj zmuszone są patrzeć inaczej na nasze poczynania. Jest ona rzeczniczką naszych interesów i jako taka w życiu naszem sportowem odgrywa ogromną rolę. *Ad. Burghardt.*

Propaganda sportu ludowego.

O potrzebie rozpowszechnienia ćwiczeń fizycznych wśród najszerszych mas naszego społeczeństwa, zbytecznem byłoby się rozwodzić. Potrzebę widzimy wszyscy, a konieczność takowej odczuwa każdy, kto rozumie znaczenie i zbawienny ich wpływ na rozwój i zdrowie organizmu. Trudniejszą natomiast kwestją jest wynaleźć sposób i środki, któreby mogły służyć jako ćwiczenia rozwojowe i byłyby zdolne pociągnąć szerokie masy młodzieży naszej do ich stosowania. Bo, że Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów i wiele innych większych i mniejszych miast posiada kluby i stowarzyszenia sportowe, mające swoich instruktorów, nauczycieli, a nawet trenerów, pouczajcych tę młodzież, jak ćwiczyć i ćwiczenia te im umożliwiać, to jeszcze nie jest wystarczającem dla pomniejszych miast i wsi, gdzie setki tysięcy młodzieży łaknie zdrowego ruchu, czy zabawy, korzystnej dla rozwoju młodego organizmu. Biorąc pod uwagę, że ćwiczenia te mają służyć jako środek rozwojowy dla młodzieży wszelakich stanów, tak wsi, jak i miast, powinny one być pod każdym względem dostępne, oraz łatwe do wykonania, a przytem skuteczne.

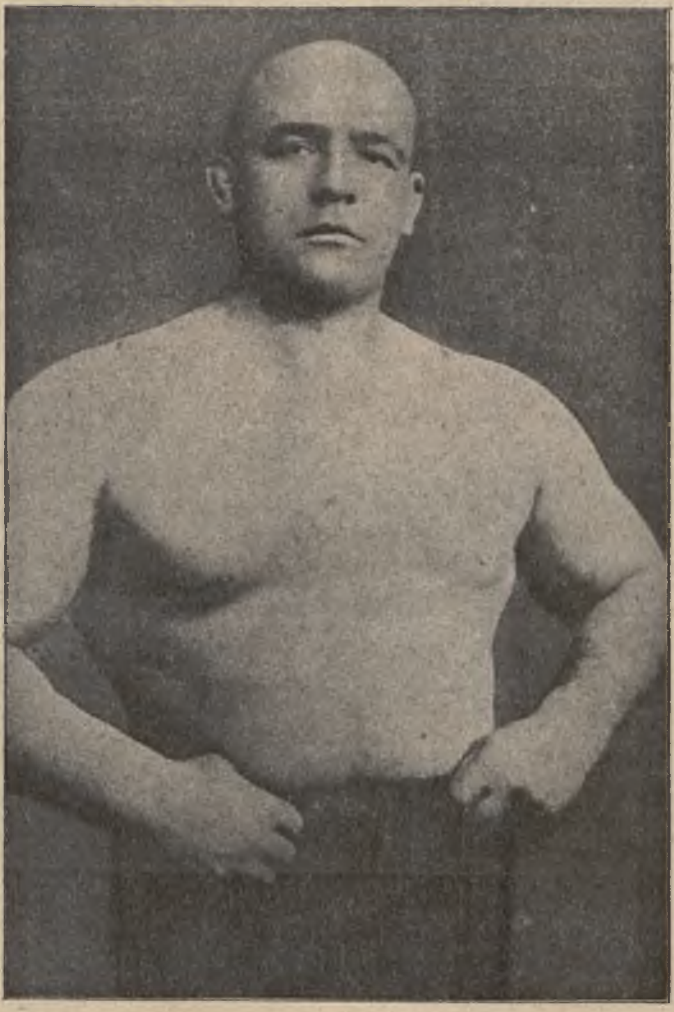
Środki, jakimi dziś się posługujemy, nie przenikną pod wiejskie strzechy i za 50 lat, ponieważ są one obcymi naszemu ludowi, wymagają dużej wiedzy instruktorskiej i nakładu, a przyrządy potrzebne do ich stosowania nie są łatwe do wykonania. Mam tu na myśli gimnastykę szwedzką, która jako środek rozwojowy może walczyć o palmę pierwszeństwa przed wieloma innymi środkami, przedstawia jednak wszystkie wyżej wymienione trudności w zastosowaniu do ludu wiejskiego.

Ćwiczenia, któreby miały służyć za środek rozwojowy powszechny dla całej młodzieży Rzeczypospolitej, wieśniaka, robotnika, rzemieślnika, handlowca, studenta etc. muszą posiadać zalety, przewyższające wszelkie systemy gimnastyczne. A więc: 1) powinny działać wszechstronnie t. j. rozwijać wszystkie grupy mięśniowe, oraz organy, rozwojowi podlegające, 2) mieć pewien urok i właściwość wywoływania współzawodnictwa, co jest dla młodzieży najskuteczniejszym bodźcem do dążenia w kierunku doskonałości, 3) posiadać pewne właściwości, rozwijające zalety duchowe, jak odwagę, rycerskość, pewność siebie, oraz zalety psychiczne, jak przytomność umysłu, spostrzegawczość, i t. p., 4) muszą być łatwe do ich zastosowania t. j. bez skomplikowanych przyrządów, 5) powinny być jaknajprostsze, nie wymagające specjalnej nauki, lub instruktorów, aby udostępnić ich stosowanie.

Zważywszy wszelkie za i przeciw, proponuję jako program „pięciobój“, odpowiadający wyżej wzmiankowanym wymogom, pięć zadań w następującym składzie: 1) Walka zapaśnicza, 2) Rzut ciężarem prawą i lewą ręką (kulą, lub kamieniem odpowiedniej wagi), 3) Skok na wysoką odległość np. 1 m. 20 cent. na 2 m. 40 cm. 4) Bieg na wytrzymałość, conajmniej 3—4 kilomtr. 5) Ćwiczenie, mające za zadanie rozwój zalet duchowo-psychicznych i etycznych.

Proponując walkę, a nie boks, wychodzę z tego założenia, że zapaśnictwo jest bliższem naturze i wszechstronniejszem, jako środek rozwojowy, a przytem nie wymaga akcesorji, gdy tymczasem boks, wymaga rękawic, co dla ogółu byłoby wielkiem utrudnieniem przy wprowadzeniu pięcioboju w życie.

Dlaczego stawiam za zadanie tych 5 zadań, a nie inne, postaram się wyświetlić. Przedewszystkiem nie wymagają one żadnych specjalnych przyrządów, jak również i wyrobienie przez nie wywołane, odpowiada wymogom życia codziennego. „Walka zapaśnicza“. jeżeli zastosujemy ten zwykły system „corps a corps“ z poprzedniem objęciem się w ramiona, tożto sposób od dawna pomiędzy młodzieżą praktykowany, należałoby tylko ująć go w pewne formy, wzbogacić różnymi sposobami i uznać za narodową walkę zapaśniczą. „Rzut ciężarem“. Kamień wszędzie znaleźć można, na wsi, czy w mieście, chodziłoby tylko o poinformowanie, w jaki sposób należy się nim posługiwać. „Skok na wysoką odległość“. Ten rodzaj skoku obrałem dla tej przyczyny, iż w życiu codziennem najczęściej jest stosowanym. częściej zdarza się do przebycia jakiś rów, czy bagno, aniżeli przeszkoda



Stanisław Zbyszko Cyganiewicz.

wysoka. „Bieg“. Wybierając bieg na wytrzymałość, a nie na szybkość, miałem na celu, oprócz rozwoju mięśniowego, także wzmożony rozwój organów oddechowych, oraz przygotowanie młodzieży do wytrzymałości na dłuższe pochody i marsze, co dla służby wojskowej niepomierne ma znaczenie.

Jeżeli pominąłem w moim pięcioboju pływanie, co należałoby pomieścić ze względu na jego użyteczność w zastosowaniu do życia codziennego, oraz jako sport, korzystny dla zdrowia i rozwoju mięśniowego, powstrzymała mnie od tego tylko okoliczność, że nie wszędzie mamy wodę, nadającą się do pływania, należy przeto dać ćwiczenie takie, któreby zadawalniało większość i to znaczną tej młodzieży, która niema sposobności do ćwiczenia się w pływaniu.

Nad piątem zadaniem pięcioboju niestety dłużej zatrzymać się muszę. Podniesienie poziomu moralno-psychicznego wśród ludu uważam bodaj czy nie za pilniejsze od strony fizycznej i jeżeli nie występuję tutaj z konkretnym projektem, to dlatego, aby w tak doniosłej kwestji pobudzić do wypowiedzenia się inne bardziej powołane do tego czynniki.

Dla pedagogów, wychowawców, księży, psychjatrów i całego grona osób, pojmujących potrzebę, a mających potemu dane zabrać głos w sprawie, dotyczącej znacznej większości społeczeństwa naszego, nadarza się chwila, mogąca mieć w przyszłości doniosłe znaczenie.

Co do sposobów i dróg, jakiemi rozpowszechnienie sportu ludowego ma nastąpić, zaznaczę tylko, że jest ich kilka, a mianowicie: 1) Za pośrednictwem nauczycieli szkół ludowych, 2) Księży (parafji kościelnych) 3) Straży ogniowych ochotniczych, 4) Posterunków policyjnych, wreszcie 5) Ziemstw, Starostw, Kółek rol. i tp. (C. d. n.)

Władysław Pytlasiński.

Na temat powyższy rozpisujemy ankietę i zapraszamy do niej wszystkich zainteresowanych i chętnych.

Przewodniczącym posiedzenia obrano przez Akademję p. Jenerała Jędrzejewskiego. — Z kolei podał p. inż. Mańkowski, techniczny sprawozdawca, zarys przygotowań i plan akademji, do której się zgłosili nawet słynni szermierze weneccy (hr. Sordina, prezes i mistrz Ceccerini) i prezes „Akademie der Fechtkunst" Leopold Targler z córką Bertą i najlepszym uczniem swym Reschem. — Część ogłoszonych nie zdąży już przybyć, a to ze względu na trudności paszportowe, natomiast przyrzekła swój udział w jesiennym turnieju lwowskim o mistrzostwo Polski. — Poraz pierwszy popisywać się też będą panie, gdyż z członkami Sekcji krakowskiej (Drem Aderem, Macudzińskim, por. Zabielskim, Małeckim, Papeem i fechm. K. Winklerem) przyjedzie p. Wanda Dubieńska, ze Lwowa wystąpi p. Aleksandra Trawińska. — Główna szkoła gimnastyki i sportu w Poznaniu wysyła ppor, Laskowskiego i Berskiego (szable) Akad. Związek Sport. (Sekcja szerm.) pp. Janickiego i Wolińskiego. Lwowską szermierkę reprezentować będą pp. Kamieniobrodzki. Kiełbusiewicz, Mańkowski, Marie, Mostowy i Vambera oraz fechm. Leon Sedlaczek. Z Warszawy przybędą luź,



Z matchu M. T. K — Aarhus G F. (Danja) 6 : 2 w Budapeszcie 16. IV. 1922. **Fot. Kerny Budapeszt.**

Szermierka.

Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Komitetu Honorowego Akademji Szermierczej Klubu Szermierzy we Lwowie, przeznaczonej na dzień 27 maja 1922, w dniu 12 maja 1922 r.

Posiedzenie, które obecnością swą zaszczycili między innymi pp. Jenerał por. Władysław Jędrzejewski, płk. Otokar Gauglitz, płk. Aleksander Pas Jasiński, płk. Łukowski, płk. hr. Przeździecki (część tych panów tworzy jury) p. Longchamps de Berier (maitre d'as sant), Dyr. Barwicz, Dr. Borowiec, Prez. Czerwiński, Dr. Leszczyński, Dr. E. Roiński, p. Rieger, Dr. Till, hr. Tarnowski, Dr. S. Zagórski, komendant Szkoły kadetów Mjr. Machalski, zagaił p. Vambera, przypominając w szkicu dzieje Klubu, tak zawsze pełnego inicjatywy (czego przykładem, między innemi, też słynna Akademja Warszawska z r. 1920). Nawiązując do istnienia wiadomych sekcji szermierczych w Polsce, nadmienił p. Vambera o Komisji Organizacyjnej P. Z. S. i o przygotowaniach do wspaniałej, rzadkiej nawet wogóle w Europie środ., akad. szer. 27 maja br.

nie chodzący szermierze, WP. Sobolewski (autor cenionej książki o szermierce na szable) i p. Szuch. P. Mańkowski podkreśla wybitną wartość współudziału w Akademji takich mistrzów, jak Targlera i Linnenmanna, (prezesa i wiceprezesa „Akademie der Fechtkunst", która jest jedną z trzech najświetniejszych obok „Scuola magistrale" włoskiej i szkoły w Joinville we Francji).

P. Vambera podziękował gorąco wojskowości (pp. Jen. Jędrzejewskiemu i płk. Łukowskiemu) za przyjazne odstąpienie sali Wojskowego Kasyna i doniósł, że po Akademji odbędzie się bankiet w Hotelu Krakowskim.

W czasie stawiania wniosków i interpelacyj na zapytanie pp. Zagórskiego i Leszczyńskiego co do nagród dla zwycięsców i kwestji finansowej, wyjaśniają pp. Mańkowski i Vambera, że po Akademji otrzymają ćwiczący jedynie pamiątkowe żetony — niewygórowane zaś wstępy wynosić będą po tysiąc marek polskich zaledwie od biletu, poczem p. Vambera zamyka oficjalne posiedzenie, następnie przeciągnęła się dłużej sympatyczna pogadanka na temat szermierki.

Dr. P.

Fechmistrz Eugeniusz Linnemann.

Z okazji otwarcia w Krakowie pierwszej polskiej koncesjonowanej szkoły szermierki, nasuwa się nam wspomnienie jej zasłużonego kierownika, dyplomowanego fechtmistrza i egzaminowanego profesora gimnastyki, p. Eug. Edwarda Linnemanna, najznakomitszego szermierza w Polsce.

Urodził się on w 1871 roku w kresowym naszym Lwowie, jako syn profesora Uniwersytetu Dra Fil. Edw. Karjerę sportową zaczął bardzo wcześnie, odznaczając się jako chłopiec ośmioletni w gimnastyce na łacie (pierwszy zwycięsca) i w rok potem w Pradze. — Poznał go wkrótce Karlsbad, Cheb, a wreszcie Drezno i Monachjum.

Jako łyżwiarz należał w r. 1881/5 do pionierów tego sportu. W roku 1893 ukończył szkołę w Wiener Neustadt i w uznaniu jego zasług sportowych i zdolności, mianowano go tam w roku następnym nauczycielem. W tym czasie właśnie zastąpiono szkołę francuską metodą włoską i Linnemann był najlepszym uczniem wielkiego reformatora Barbasettiego, wtedy też miał sposobność skrzyżować klingę ze sławnym mistrzem Francji Merignaciem.

Nie poświęcając się jednostronnie tylko szermierce, uprawiał Linneman i inne sporty, a więc tak lekką, jak i ciężką atletykę (zapaśnictwo, dziu-dzicu), jazdę konną i strzelanie, wiosłowanie i sztukę natacyjną, w zimie ski i saneczki, a jako rowerzysta odznaczył się wytrwałością w bardzo dalekich, uciążliwych turach. Ogólnie liczą się w kołach sportowych z wytrawnem jego znawstwem, stąd też często zasiada jako juror.

Specjalistą jest jednak p. Linnemann w szermierce. Mianowany w roku 1899 fechtmistrzem wojskowym, pracował do 1914 w Łobzowie i posiadał ponad tysiąc wdzięcznych uczniów.

Z początkiem wojny zgłasza się ochotniczo na front, a po przebytej kampanji osiada w Mödlingu, wybrany równocześnie prezesem „Der Akademie der Fechtkunst in Wien".

Jeszcze w roku 1908 zdał w Pradze (na uniwers. niem.) państwowy egzamin swej sztuki. Od 1. listopada 1918 służył w Armji polskiej, która niestety nie zatrzymała go do swych usług.

Zeszłego roku był Linnemann czynnym w Klubie szermierzy we Lwowie z nadzwyczajnem powodzeniem.

Przy pracy zawsze pełen serdecznej uwagi i otuchy, jako nauczyciel jest też wybornym kolegą. Z towarzyszami łączyły go stosunki zażyłej przyjaźni (np. z Nowotnym w Krakowie). Walczył ze znakomitościami, jak Barbasetti, Santelli, Giantomenici, Neralić, Brosch, Tenner, Boni, Fink i śp. A. Bąkowski. Obecnie, pracuje nad dziełem o szermierce.

Wyniki praktyczne miewał nadzwyczajne.

W roku 1895 w Budapeszcie popisał się świetnie na turnieju międzynarodowym, mianowicie jako pierwszy we florecie, a drugi w szabli, odznaczony wielką nagrodą Królestwa Węgier. W roku zaś 1907 został pierwszym na szable w Pradze i to w grupie mistrzów, wśród których byli Boni, O. Santelli, Tomazzoni, Minelli, Bali i inni. W roku 1906 na międzynarodowym turnieju praskim zdobywa trzecie i czwarte miejsce.

Trzymał się stale mniej więcej na poziomie dawnych swych uczniów, głośnych mistrzów Austrji, Keralica i Bąkowskiego. Często stykał się z nimi, jak i z Tennerem, Ristowem, Verderberem i Gregorischem. Ma 22, złotych, 26 srebrnych, a 10 bronzowych medali, 18 nagród honorowych i 26 honorowych dyplomów.

Oby nadal świetny ten mistrz, a mój niezapomniany nauczyciel z Klubu Szermierzy we Lwowie, kształcił liczne rzesze zwolenników przepięknej tej sztuki, do czego, jako wielki indywidualista kierunków szczególne ma dane. — Witamy Go serdecznie, ciesząc się na Jego współudział w Akademji w dniu 27 maja 1922.

Lwów. *Dr. Pogonowski.*

Przyczyny klęski naszej reprezentatywki przeciw Węgrom.

Jako miłośnik sportu, któremu sport nasz i jego stanowisko bardzo na sercu leży, ubolewam mocno nad tem, że P. Z. P. N. składając drużynę reprezentatywną Polski, kierował się snać lokalnym patrjotyzmem, czy innymi względami, w których istotę wdawać się nie myślę. Jednym grubym błędem, jaki tu popełniono, było wstawienie na modłę tamtegoroczną, w rozgrywce z Węgrami, aż pięciu graczy z Cracovii. Jeśli zeszłego roku przy doskonałej formie Cracovii, było wstawienie nawet siedmiu graczy usprawiedliwionem, to tego roku sprawa ma się zupełnie inaczej. Cracovia, ów mistrz Polski, owa w poprzednim roku u nas niezwyciężona drużyna, okazuje spadek formy, a zupełnie brak przebojowej siły na całej linji. Widziałem ją zeszłego roku, widziałem ją też we Lwowie i nie poznałem jej. Nie jak „Przegląd Sportowy" w przedostatnim num. się wyraża „okazała Cracovia grę i technikę tak piękną, że publiczność z zadowoleniem śledziła prawie przez cały czas przez Cracovię prowadzoną grę". Albo w innem miejscu: „przecież to wydaje się niemożliwem, by gracze Cracovii (skończeni technicy(!), o ślicznym systemie gry, u których każdy ruch i podanie piłki jest celowe, nie mieli wygrywać, „ze znacznie słabszemi drużynami". (Czy „ta znacznie słabsza drużyna" to nie Pogoń lwowska przypadkiem?). Takie słowa zachwytu podyktować mogło autorowi sprawozdania „Pogoń—Cracovia" w Przeglądzie Sportowym chyba tylko zaślepienie, lokalny patrjotyzm, czy obawa, że ukochana mu drużyna utraci może tego roku palmę pierwszeństwa w Polsce i stąd wynikła chęć i dążność usprawiedliwienia coraz to bardziej walących się na głowę Cracovii i piętrzących się porażek (z Makkabi, z Pogonią, przedtem ze Slavią praską, także częściowe porażki z Törekves, ze Slavią berneńską, nieszczególny wynik ostatnio z Jutrzenką).

Sport nie zna litości, uczestnicy dwu przeciwnych drużyn, co dziś przy bankiecie się ściskają, jutro przy rozgrywce rozbijają się w niemiłosierny sposób. I nam tu nie wolno, ani sympatją, ani tradycją, a zgoła już dawnym urokiem niezwyciężoności dawnej drużyny mistrzowskiej się powodować. Przy składzie reprezentatywnej drużyny winni być o sąd zapytani i mieć głos równoważny i sędziowie z innych centr Polski, a nie ze samego Krakowa, dlatego też cała wina i odpowiedzialność za wynik spada na nich.

Wspomniałem już, że tego roku na rozgrywce Cracovia-Pogoń pierwszej nie poznałem. Kałuży — temu mistrzowi piłki przyziemnej — brakło mistrza Kotapki, tak, iż były chwile, gdzie on wprawdzie dostał się aż pod bramkę, ale strzelić nie mógł. Jego siła fizyczna, mimo wysokiej techniki, jest stanowczo przeciw fizycznie silnym, a technicznie wysoko stojącym Węgrom, za słaba, dlatego — gdy Kotapki nie stało, w miejsce Kałuży wstawiłbym Wacka Kuchara. Ponieważ Garbień jest doskonale zgrany z Wackiem, jakto mieliśmy sposobność się niejednokrotnie przekonać na meczu Cracovia Pogoń, postawiłbym go u boku Wacka na łączniku, na drugim



Reprezentacja Austrji przeciw Węgrom 1 1 Fot. Kerny Budapeszt.

zaś łączniku dodałbym mu Lotha II., który tego roku jako napastnik okazuje wysoką klasę, a o klasę jest jako bramkarz niższy, niż zeszłego roku. Na bramce najlepszym jest bezsprzecznie Wiśniewski; w miejsce Synowca, przeciw któremu przy jego wysokiej technice chyba wiek tylko przemawia, powinien był w reprezentatywce stanąć Schneider z Pogoni lwowskiej.

Nasuwa mi się mimowoli myśl, czy koniecznie do reprezentatywki rozglądać się trzeba za graczami miast stołecznych, czy tu i tam w prowincjonalnej drużynie w razie konieczności nie możnaby poszukać gracza, godnego grać w drużynie reprezentacyjnej. Nie ulega też wątpliwości, że przy dobrej woli i zupełnie bezstronnym sądzie, wybór paść mógłby na tego, czy owego gracza z drużyny prowincjonalnej. Ale jak w innych dziedzinach — tak niestety i w sporcie, odnoszą się „miarodajne“ czynniki do wszystkiego, co „pachnie“ (czytaj cuchnie) prowincją, z przekąsem, z niemałą dozą lekceważenia, z pewnym nawet rodzajem politowania, a nie chcą przyznać, że i tu perła znaleźć się może.

Przychodzę do ostatniego punktu: do braku dobrego zgrania drużyny reprezentatywnej przez liczny trening. Ta strona, ten ważny czynnik, decydujący wprost o wynikach każdej drużyny, nadający jej formę i wygląd na zewnątrz, dziwnym trafem nie zdaje się grać roli w drużynie reprezentacyjnej, nie bywa też brany w Krakowie bardzo w rachubę. Widzieliśmy ten objaw w grudniu r. 21 w pierwszej rozgrywce z Węgrami, gdzie bodaj kilka zespolonych treningów poprzedziło, w tegorocznej drużynie objaw ten w skutkach — jak w niedzielę widzieliśmy — bardzo nieszczęsny, tem jaskrawiej i bodaj czy nie w ostatnim tygodniu „po długich a ciężkich“ ustawiono komplet. Przyznaję, że każdy z graczy jest dobrym dla siebie, że może każdy z osobna godzien jest reprezentować poziom sportu całego narodu, ale gracz choćby najlepszy musi mieć swego partnera — Kałuża mieć musi Kotapkę — i z nim dopiero okazać się może w pełnej formie, nie zaś – jak tam w Krakowie sądzą — sam gracz, choćby o wysokim poziomie gry i technice.

Walka o honor sportu polskiego z drużyną Węgier już się odbyła, zakończona smutno, nader smutno, bo nawet honorowej bramki brakło. Poziom gry naszej reprezentatywki okazał się tem niższy, że pobitą ona została nie przez właściwą reprezentację Węgier, ale przez graczy, nie należących wcale do pierwszoklasowych drużyn (nikt z MTK., jeden tylko Szabo z FTC), a więc wcale nie przez elitę footballową węgierską, lecz przez przysłany przez nich może nawet „trzeci garnitur“. Tem większa nasza porażka, tem dotkliwsza klęska.

Nie czas na treny obecnie, na ubolewania, może nawet na usprawiedliwianie tym, czy owym momentem, ale pora obudżić się z letargu, porzucić stronniczość, zerwać raz już przy wyborze reprezentatywki z nierozsądnym patrjotyzmem lokalnym, czas „otworzyć oczy“ i widzieć, a nie patrzeć przed siebie bezmyślnie. Z tej półpracy muszą wszystkie kluby sportowe przejść do nader intenzywnej pracy; trening ciągły, częsty i bez przerw i bez usprawiedliwienia tego czy owego z brakujących jest konieczny, jest conditio sine qua non. — Sezon dopiero się począł, stoimy przed rozgrywką ze Szwecją, z Jugosławią, kwalifikacje poszczególnych graczy „reprezentatywki“ należy prędko i dobrze rozważyć, ustalić raz stały zespół, boć chyba dodawać nie potrzebuję, że tu chodzi o honor sportu całego państwa, którego niski poziom wykazaliśmy.

Stanisławów. *Dr. Maksymilian Mondschein.*

35-lecie Warszaw. Tow. Cyklistów.

7 i 8 maja zapisze się najmilszemi wspomnieniami w działalności W. T. C. W dniu tym, zasłużone na niwie sportowej Tow. obchodziło uroczystość 35 lecia, a zarazem otwarcie pełni sezonu, tj. zawodów cyklowych nie tylko szosowych, ale i torowych.

O działalności poprzedniej tego popularnego w byłej Kongresówce Tow., pisać nie będę, wiedzą o tem wszyscy z prasy codziennej, która, co się rzadko zdarza, w tym wypadku wiele miejsca temu poświęciła. Jednakże musimy mówić i pisać o tem, co W. T. C. obecnie robi dla sportu cyklowego i innych swych sekcji, u siebie potworzonych.

O rezultatach wyścigów torowych „Tygodnik Sportowy“ już doniósł, pozostaje nam tylko rzucić trochę światła na siły, które mieliśmy możność podziwiać. — Przedewszystkiem więc zwycięsca wszystkich biegów klasycznych, zeszłoroczny mistrz Polski torowy Franciszek Szymczyk, który nietylko, że nie stracił ze swych zalet zeszłorocznych, ale przeciwnie zyskał i to bardzo poważnie. Przyglądając się jego zwycięstwom, odnoszonym w każdym biegu, gdzie startował, lekkości zwycięstwa i zupełnej świeżości po ukończeniu gonitwy, mu-

simy przyznać, że jest to jedyna w Polsce siła sportowa, która mogłaby z całą powagą bronić naszych barw na zbliżających się igrzyskach paryskich. Technika, szybkość i szlachetność w konkurencji, oto są główne cechy, charakteryzujące tego świetnego zawodnika. Jeżeli dopatrzyliśmy się i stron ujemnych, to może tylko zbytnia nerwowość, która może jednak da się poskromić. Na drugiem miejscu... tu musimy się trochę zatrzymać. Gędziorowski, Jabrzemski, Janociński, Lange J., Bartodziejski, Turowski, Stankiewicz, Iko, Grodziński, oto lista zawodników, którzy pomimo dwudniowych zawodów nie mogli wykazać stałej swej jedni nad drugimi przewagi. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę poziom ogólny, to będzie to dziewiątka zadawalniająca, wyrastająca ponad poziom przeciętny. Z pozostałych wyróżniać jako jeźdźców torowych nie wypada mi nikogo, są to bowiem jeźdźcy albo długodystansowi, albo też szosowi, o których będziemy pisali na swojem miejscu. Z jeźdźców młodych, przedstawiających materjał jest kilku, o tych jednak napiszemy przy bliższem zapoznaniu się z ich treningiem i wyścigami.

Co się tyczy zawodników z Krakowa, Łodzi i Będzina, to pisać o nich wypada mi niewiele. Pp. Łazarski, Kermen, Nieć i Chyłko nie potrafili być nigdzie rywalami i konkurować było im za trudno, może to nastąpi po dłuższem trenowaniu się na torze, obecnie są to jeźdźcy tylko szosowi i jako tacy traktowani być powinni. Wyróżnił się z nich p. Łazarski, gdyż wygrał wyścig, dla jeźdźców prowincjonalnych przeznaczony.

Jak dalece nieobeznani są ci jeźdźcy z torem, świadczy wypadek, który się zdarzył w ostatnim biegu, a któremu ulegli Kermen, Łazarski, Lange J., Bartodziejski i Borsuk, a spowodowany przez jeźdźców z prowincji.

Dzień drugi 8 maja dał w biegach główniejszych następujące rezultaty. Bieg jubileuszowy na przestrzeni 1000 metrów z klasyfikacyjną do niego jazdą na czas 300 m. Skwalifikowano: 1) Grochowski 21 s, 2) Jabrzemski $21^1/_5$ s., 3) Szymczyk $21^1/_5$. Trójka ta stanęła do rozgrywki. Poprowadził Grochowski bardzo wolno, na drugiem miejscu Szymczyk i trzeci Jabrzemski. Grochowski zaczął finishować bardzo późno, dopiero na ostatnich 150—180 m. nie bacząc na to Szymczyk mija go na wirażu i pociągając za sobą Jabrzemskiego najswobodniej wygrywa wyścig, drugi o długość Jabrzemski i trzeci o dwie długości Grochowski, Dalsza kwalifikacja tego biegu 4) Gędziorowski, 5) Stankiewicz, 6) Janociński, poprowadził Stankiewicz, na pierwszej Gędziorowski minął go, lecz z pewną trudnością, chociaż wyścig wygrał pewnie, trzeci w tym biegu Janociński. Bieg tandemów wygrała niezwyciężona w tym sezonie para Jabrzemski—Gędziorowski, mijając swych przeciwników Kamiński—Janociński z lewej strony, czego w przyszłości ta doskonała osada powinna stanowczo unikać. Bieg amerykański parami wygrała osada Szymczyk—„Iko“, 2) Turowski—Kwieciński, 3) Stankiewicz – Gronczewski. Tempo treningowe, pewne urozmaicenie wprowadził „Iko“ jadący sam cały prawie dystans i rezerwując na ostatnie okrążenie Szymczyka, który pięknym finishem wyścig ten zakończył. W biegach 10 kilom. doskonale jeździ Stankiewicz, wygrywając tego rodzaju biegi ładnym, choć krótkim finishem. Niespodzianką tego dnia było zwycięstwo Jabrzemskiego w biegu stajerowskim (z prowadzeniem motorów), który pobił Kamińskiego w czasie 4 m. 59 s. Wróżymy temu jeźdźcowi bardzo ładną przyszłość w tych biegach. Klasę drugą wygrywał w pierwszym i drugim dniu Koroś.

Rekord osiągnęło W. T. C. w niedzielę 14 maja. W dniu tym urządzono wyścig okrężny przez ulice miasta, wygrany przez Ludwika Kamińskiego członka W. T. C. Drużyna W. T. C. piłki nożnej wygrała mecz z WKS. w stosunku 4 : 3. Tejże niedzieli przedstawiciele Warszawskich Cyklistów odnieśli piękny sukces na wyścigach w Łodzi, bijąc zawodników przybyłych z miast prowincjonalnych, jak Kraków, Poznań i innych. W meczu rozegranym między pp. Konkiewiczem WTC. i Höchsmannem z K. K. C. i M. zwyciężył z całą łatwością pierwszy.

Wyścig okrężny należał już do biegów długodystansowych klasycznych, wspaniała marszruta, która prowadziła przez drogi najrozmaitsze, nawet przez most pontonowy na Wiśle, dała nam możność ocenienia w należyty sposób naszych wyścigowców drogowych. Następnie znakomita organizacja biegu, nie bacząc na trudny teren — jechano przez miasto — stawia ten wyścig na poziomie europejskim. Wyścig wygrał w doskonałym czasie Ludwik Kamiński, przebywając przestrzeń 85 kil. w 2 godz., 59 m., 56 sek., dodać należy, że podczas biegu był szalony wiatr, a od czasu do czasu uprzyjemniał drogę naszym sprężystym cyklistom grad i deszcz. 2) o $^3/_4$ km. przybył Kubasiński, 3) Gronczewski, 4) Lange, 5) Duma Alfred, 6) Salski z Będzina. W siedzibie cyklistów na powrót oczekiwały zwycięsców tłumy publiczności, którym tablica obwieszczała o wynikach biegu z punktów kontrolujących. Charakterystycznym jest, że już po 10 km wyforowała się naprzód zwycięska trójka z Kamińskim na czele i wyścig wspaniale wygrała. Startowało 16. jeźdźców. Zdziwiła nas nieobecność zawodników wileńskich, których jeszcze w sobotę widzieliśmy w A. Z. S-ie. *Pomian.*

Kolarstwo.

Zawody kolarskie na Dynasach w Warszawie w dniu 21 bm.:

1) Wyścig Zachęty (800 m.) — 1-szy „Stef“.

2) Wyścig o naramienniki (1 km.) — 1-szy Szymczyk, 2-gi Gędziorowski.

3) Wyścig motorów (5 km.) — 1-szy Choiński 3 min. 28 sek. (rekord polski).

4) Wyścig Awansu — 1-szy „Iko“.

5) Wyścig tandemów — 1-sza para Kamiński—Janociński.

6) Wyścig premjowy — 1-szy Szymczyk.

7) Wyścig „Rouge-Noir“ — 1-szy „Rouge“ z Gędziorowskim na czele.

8) Wyścig „Demi fond“ (3 km.) — 1-szy „Iko“ 3 min. 57,4 sek.

9) Wyścig motorów (10 km.) — 1-szy Choiński 6 min. 46,4 sek. (rekord polski).

10) Wyścig 1200 m. — 1 szy „Stef“.

11. Wyścig meksykański — 1-szy Stankiewicz.

Czterodniowe międzynarodowe zawody w Warszawie odbędą się na Dynasach od dn. 4 do 11 czerwca.

Walne Zgromadzenie Związku Tow. Kolarskich odbyło się w Warszawie w dniu 9 bm. przy udziale delegatów towarzystw i klubów kolarskich Warszawy, Łodzi, Ciechanowa, Włocławka, Częstochowy, Sosnowca i Krakowa. Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że choć tak mało o istnieniu jego słyszeliśmy, to jednak Zarząd nie próżnował, przeciwnie przeciążony był pracą. Główną przeszkodą do głośniejszej działalności był brak statutu, który Minist. Spraw Wewn. dopiero w grudniu u. r. zatwierdziło, a przedewszystkiem opłakany stan finansowy. — Toteż W. Zgrom. przyjmując do wiadomości sprawozdanie i udzielając Zarządowi ab-

solutorjum w dyskusji nad sprawozdaniem kładło cały nacisk na przysporzenie Związkowi funduszów, bez których Związek żadną miarą istniećby nie mógł. — Uchwalono zatem, że poza przewidzianą statutem wkładką 10% od członka, poza opłatami z każdych imprez sportowych poszczególnych towarzystw, należy zwrócić się do ofiarności członków i ściągnąć od nich tytułem jednorazowej opłaty na kapitał zakładowy po Mk. 500 od osoby. — Wszyscy mowcy wyrazili swój pogląd, że jakkolwiek kwota ta na pozór wydaje się być za wysoką, to jednak w dzisiejszych warunkach będzie z łatwością ściągalną i nikt z prawdziwie kochających sport kolarski od uiszczenia jej się nie uchyli. Pomijając drobne sprawy, których załatwienie przekazano przyszłemu Zarządowi, jak przystąpienie do „Union Cycliste Internationale“ w Paryżu, wypracowanie regulaminów, ujednostajnienie odznak i nazw Tow., żywą dyskusję wywołała sprawa przyjęcia niemieckiego tow. cyklistów w Łodzi „Union“. — Większość zebranych, kierując się względami wyższymi, stojąc na stanowisku państwowości Związku zadecydowała przyjęcie w przekonaniu, że „Union“ że zmianą ustroju politycznego zmieniło swoje poglądy i stać będzie lojalnie na gruncie państwowości polskiej, zresztą § 20 statutu daje zawsze możność w razie usprawiedliwionej przyczyny wykluczenia członka ze Związku. — Fakt przyjęcia „Unionu“ do Związku wywołał jednak pewien rozdźwięk, kilku bowiem z delegatów łódzkich i warszawskich ostentacyjnie opuściło W. Zgrom., lub zrezygnowało z godności w Związku, czem wywołali tylko niesmak i poczęści oburzenie. — To było także powodem, że dotychczasowy prezez Zw. p. Dr. Blikla ustąpił, a w miejsce jego wybrano p. Wądowskiego oraz 11 członków nowego Zarządu, z czego $^2/_3$ mieszkają w Warszawie, a $^1/_3$ należy do tow. prowincjonalnych. Z Krakowa weszli do Zarządu pp. Zygm. Garzyński i St. Rudnicki. — Jest nadzieja, że nowy Zarząd bezzwłocznie przystąpi do pracy i wynagrodzi zwłokę, członkowie zaś pospieszą z pomocą finansową, nie czekając wezwania. — Przed Zarządem stoi jeszcze ogrom pracy, przedewszystkiem organizacyjnej, wszystkiemu temu będzie można podołać tylko wówczas, skoro kasa będzie, jeśli już nie pełna, to w każdym razie nie próżna. — Fundusze, to dzisiaj warunek „sine qua non“ istnienia Związku kolarskiego. *Rust.*

Kilka słów o składach naszych reprezentacji.

Cała sportowa Polska pozostaje obecnie pod znakiem niezadowolenia z PZPN. w Krakowie, a właściwie z t. zw. „rady trzech“, która z polecenia Walnego Zgromadzenia PZPN. w lutym br., układa naszą reprezentatywkę państwową. Pomimo, iż lepszym byłby do tego urząd kapitana związkowego z władzą nieograniczoną, odpowiedzialnego jedynie przed Wydziałem gier PZPN., jednak instytucja „rady trzech“ jest też potrzebną. Ale powinna ona być odpowiednio dobrana i powinna odpowiednio pracować. Tymczasem, zamiast przedstawicieli różnych okręgów, składa się ona z samych wyłącznie Krakowian. Dalej członkowie tej komisji winni objeżdżać ważniejsze sportowo miasta w kraju, być obecnymi na wielu matchach w całej Polsce i wtedy dopiero będzie można, ale bez trudu, ułożyć odpowiednią reprezentatywkę; taka drużyna mogłaby grywać już stale, jedynie z minimalnemi zmianami. Tymczasem, o ile wiem, ci panowie z „rady trzech“ tego ostatniego punktu wcale pod uwagę nie brali, a będąc ciągle w Krakowie i oglądając jedynie krakowskich graczy, nie dziw, że wybrali drużynę, składającą się z samych prawie Krakowian. Loth w bramce grał tylko dzięki doskonałej grze w roku ubiegłym z Węgrami, mimo, iż w tym sezonie Kimpton (trener Polonii) trenował go w napadzie, zaś Wacka Kuchara wzięto jedynie jako „firmę“. Wstawiając zaś takich graczy, jak Krumholz i Reyman do ataku „rada trzech“ dowiodła swej partyjnej polityki. Przecież graczy tej miary co Krumholz mamy, czy to w Warszawie i we Lwowie, czy to w Poznaniu i w Łodzi, dowoli. Taksamo sprawa ma się z Reymanem, a także z Klotzem, albo Śliwą. Nie przeczę, że Kraków jest pod względem piłki nożnej, najwyżej stojącem miastem w Polsce, toteż co do udziału w naszej reprezentatywce takich graczy (z Krakowa), jak Kałuża, Sperling, Cikowski, Gintel — to niema dwu zdań, podobnie jest z Synowcem, który okazał się jednak za ciężkim i za powolnym. Szczególnie napad na ostatnim matchu był niefortunnie dobranym. Mamy przecież we Lwowie takich graczy, jak Bacz i Garbień, w Warszawie, jak Janek Loth i Grabowski, w Poznaniu, jak Einbacher i Staliński, w Krakowie Schneider I, a w Łodzi, jak bracia Kubiki; wszyscy ci z pewnością z większem o wiele powodzeniem reprezentowaliby polski foot-ball, niż to robiła prawa strona napadu w dniu 14 bm.

Taksamo na pomoc mamy przecież takich graczy, jak Styczeń (w Krakowie), Schneider (we Lwowie), Spojda (w Poznaniu) i Loth I. (w Warszawie), którzy w zupełności nadają się do reprezentowania barw naszych.

Albo obrona! Czy w Warszawie niema takiej pary obrońców, jak Stencel i Marczewski, albo takiego „full-back'a“ jak Karasiak, albo Ignarowicz (Pogoń), lub Schneider (Makkabi)? Wszyscy oni są to o wiele pewniejsi i bardziej rutynowani gracze niż Klotz, który wprawdzie spisywał się nieźle, aczkolwiek niepewnie.

Co do bramkarzy, to tych mamy najmniej. I chociaż jeszcze teraz Loth jest może od Wiśniewskiego lepszym i skuteczniejszym, to jednak należy spróbować Wiśniewskiego i słusznie postąpiono wstawiając go do teamu ze Szwecją.

Kończąc, zaznaczę jeszcze, iż należy dać votum nieufności i dymsiję dotychczasowej komisji i albo wybrać kapitana związkowego, albo wyznaczyć nową, bardziej odpowiednią „radę trzech“.

Warszawa. *A. S.*

Boksowanie.

W Lublinie odbyły się ostatniej niedzieli zawody bokserskie z udziałem amatorów z całej Polski. Rolę sędziów spełniali pp. Pytlasiński i mjr Grabowski.

Wyniki spotkań były następujące:

I. Treffler (Warszawa) pokonał łodzianina Kaczmarka.

II. Seliga-Piątkowski (Wilno) zwyciężył murzyna Jacka Levisa.

III. Laskowski por. (Poznań) pokonał Levisa.

IV. Treffler pobił Piątkowskiego knock-outem.

V. Rollon (Warszawa) pokonał Adlera (Warszawa).

Ostatniem spotkaniem był match o mistrzostwo Lublina. Do walki stanęli por. Laskowski (Poznań) — Treffler vel Kornacki (Warszawa). Walka była bardzo ciekawą i skończyła się w 6-tej rundzie zwycięstwem warszawiaka, który pokonał przeciwnika knock-outem.

Debevé (amator) został mistrzem Francji.

Journée pokonał Piochelle'a, mistrza Algieru.

Czytajcie Tygodnik Sportowy.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy.

Od naszego koresp.

Victorja Żiżkov — WKS. 9:2 (4:0).

We czwartek dnia 18 bm. miała Warszawa sposobność zapoznania się z czeską drużyną Vict. Żiżkov, która odbywa właśnie dłuższe tournée po Polsce, goszcząc kolejno w Krakowie, Lwowie, Warszawie, a podobno zajedzie i do Poznania. Ze wszystkich spotkań wychodzili dotąd goście zwycięsko, pokonywując łatwo „Wisłę“, „Makkabi“, „Czarnych“ i „Pogoń“, czyli wybitnych reprezentantów naszej pierwszej klasy, to też dla nikogo nie było tajemnicą, że ulegnie im i WKS. Mimo to jednak pozwolimy sobie zaznaczyć, że klęskę, jaką ponieśli „Wojskowi“, należy przypisać przedewszystkiem bramkarzowi Suchodolskiemu, który 5 piłek przepuścił formalnie między rękami, a do strzałów trudniejszych nie próbował się nawet ruszyć. Inna rzecz, że zamiast tych łatwo zdobytych bramek, Czesi potrafiliby z pewnością strzelić kilka innych, bardziej precezyjnych, lecz w tym wypadku zadowolnili się mniejszym wysiłkiem, który przyniósł im i tak wysokie cyfrowo zwycięstwo. Vict. Żiżkov wystąpiła na matchu tym w składzie osłabionym, bez 5 graczy reprezentacyjnych, a między innymi bez słynnego Hojera. Odbiło się to znacznie na pewności gry obrony, która była najsłabszą częścią zespołu i absolutnie nie dostrajała się do znakomitej gry ataku. Nie ulega wątpliwości, że natknąwszy się na drużynę o lepszej linji napadu, Czesi grubo opłaciliby swój ryzykowny krok, a rezultat prawdopodobnie byłby wysokocyfrowym z obu stron. WKS. jednak nie był dla „Victorii“ groźnym przeciwnikiem, zarówno ze względu na wielką tremę, jaka ogarnęła jego najlepszych solistów, jak i na ogólny charakter i skład drużyny „Wojskowych“. Stanęli oni do zawodów nietylko bez nadziei w zwycięstwo, lecz bez wiary w honorową przegraną i odbiło się to rzeczywiście fatalnie na rezultacie. Oprócz dwu zdobytych bramek, mogli oni bowiem łatwo uzyskać jeszcze 2—3, niestety wspaniałe ku temu okazje marnowali gracze ataku WKS. w nieoczekiwany wprost sposób. Nie wiadomo też, co skłoniło WKS. do wstawienia w składzie swym Königla, który po ostatniem poszwankowaniu nie wrócił jeszcze zupełnie do sił i raczej przeszkadzał, niż pomagał na placu. Z ataku doskonale się spisywał Sobolta, który też wypracował obie bramki dla swych barw, dzięki niebywałej wprost ruchliwości i szybkiemu biegowi. W pomocy W. K. S. nawet Misiński grał tego dnia słabo, pracując jednak zapamiętale do ostatka. Najlepsza część drużyny, obrona (Stopa i Fleischman), nie mogła niestety uchronić jej od klęski, skutkiem beznadziejnej gry bramkarza i wspaniałej kombinacji przeciwnego ataku. Całość nie wiązała się ze sobą absolutnie i każdy grał na swoją rękę, podając piłkę przeważnie w nogi przeciwnikom. Chwilami robiło to wrażenie, iż Czesi „na pewniaka“ kombinują z „Wojskowymi“, którzy tracili zupełnie głowę.

Najdodatniejsze wrażenie wywarł na widzów atak Vict., sunący raz poraz systematycznie pod bramkę przeciwną, czy to dolnemi, czy w razie potrzeby górnemi podaniami, przenosząc między sobą piłkę. Zwłaszcza lewa jego strona była fenomenalną, do czego dostrajał się też najlepszy z pomocników (lewy) Tintik. Gracz ten formalnie spacerował z piłką między przeciwnikami, jak gdyby mu nikt nie przeszkadzał, nieznacznymi ruchami wózkując, lub podając piłkę zawsze nieobstawionemu partnerowi. Najsłabszym graczem był lewy obrońca, który często kiksował i dawał sobie odbierać piłkę, a także nie potrafił nigdy dogonić Sobolty. Bramkarz pola do popisu specjalnie nie miał, lecz widzieliśmy już u zagranicznych drużyn lepszych (np. Varga i Knoll). Całość drużyny, rozumiejąca się, robiła jak najlepsze wrażenie swą w wysokim stopniu spokojną i „fair“ grą. Sędziował kpt. Jacheć. Publiczności około 4000 osób. W loży głównej zasiedli reprezentanci poselstwa czeskiego, władz polskich, P. K. I. O. i Z. Z.

Ogólnie mówiąc, gra nie stała na zbyt wysokim poziomie, gdyż stosunek sił był nadto nierównomiernym. W każdym razie Vict. pokazała, że umie grać kombinacyjnie i fair, co zwłaszcza z satysfakcją zanotować należy.

Przed grą i na przerwie dokonano pamiątkowych fotografji i wygłoszono przez przedstawicieli obu klubów powitalne mowy. *H. J.*

20. V. Victorja Ziżkov — Korona 4:2 (2:1).

Zawody te rozegrane zostały na... stawie, bowiem w ten sposób tylko nazwać można boisko na Dynasach. Gra trwała 2 razy po 35 min. i przypominała raczej „water-polo“ niż grę w football.

Vict. atakuje więcej, ale też i atak Korony nie próżnuje. Głównie Karaś czuje się na wodzie doskonale. Po kilku bezowocnych wypadach strzela Maresz w 12 m. pierwszą bramkę dla Vict. W kilka minut później bar. niebezpieczna sytuacja pod bramką Czechów. W 20 min. centruje Młodzianowski, piłka odbija się o głowę obrońcy Vict. i wpada do bramki. Rezultat 1:1. Czesi ciągle napierają i w 39 min. uzyskuje Brebuzda drugą bramkę dla Vict.

Po przerwie przez 10 m. całkowita przewaga Korony. Jedyny wypad Czechów, kończy się rzutem głową przez Maresza nad poprzeczkę. W 13 min. następuje rzut wolny ze środka placu dla Vict. Piłka ominąwszy kilku graczy z Korony wpada do bramki, z powodu złej obrony Garbarskiego. Od tej chwili zarysowuje się coraz wyraźniejsza przewaga Czechów, którzy niczego jednak uzyskać nie mogą z powodu wodnistego gruntu. Czesi zaczynają grać foul, co kończy się usunięciem Klapki w 22 m. z boiska. 23 minuta przynosi drugiego goala ze wspaniałego strzału Karasia. W 30 m. karny dla Vict. za rękę — niewyzyskany. Na minutę przed końcem ustanawia Jelinek rezultat ostateczny 4:2. Kornerów 3:1 dla Vict.

21. V. Warszawianka — Klub Turystów 6:1 (6:0)

Pierwsze krajowe zawody towarzyskie w sezonie. Całą pierwszą połowę atakuje Warszawianka, pada kilkanaście strzałów, ale dopiero w 25 min. uzyskują gospodarze pierwszy punkt (Szenajch). Dalej strzela Warszawianka do przerwy jeszcze 5 goali przez Szenajcha, Ordona, Zwierza (2), i Gacheta.

Zaraz po przerwie nieznaczna przewaga Turystów, którzy z winy pomocnika Warszawianki strzelają z bliska jedyną bramkę. Wtedy gra się wyrównywa i toczy się następnie aż do końca z lekką przewagą Warszawianki, której napad mimo licznych pozycji, rezultatu powiększyć nie może. — Z Turystów wyróżnić należy, z ataku Zecena i Wellera oraz obu obrońców. Z Warszawianki cały napad grał koncertowo, najsłabiej pomoc, w obronie tak Suchorzewski, jak i Loth zupełnie po prawni. Sędziował dobrze p. Walczak. Kornerów 9:6 dla gospodarzy.

20. V. AZS. — WKSW. 3:2 (3:1).

21. V. WKSW. II. — AZS. II. 4:1 (1:0).

Spotkanie to, utrwaliło „Wojskowych“ na trzeciem

miejscu. Gra toczyła się z całkowitą przewagą zwycięsców. Kornerów 4:2 dla WKS. Sędzia p. Wąsowicz.

Z Wydziału Kar WOZPN.

Źle się dzieje w warszawskiem Wydziale Kar. — Z początku kierował nim p. Kurman, który jednak został pozbawiony mandatu przez Zarząd WOZPN., a na jego miejsce wybrano kpt. Geiba z WKS. Przez cały czas Wydział Kar prowadził politykę jednostronną i zupełnie nielogiczną. W imię bezstronności pozwalam więc sobie wyjaśnić kilka charakterystycznych szczegółów, stwierdzających stronniczą politykę Wydziału. Głównie uderza nielogiczność w stosowaniu kar. Zacznijmy od czasów pierwszej tury. Szamota (AZS) został na meczu z Koroną zdyskwalifikowany na 2 tyg. za czynne znieważenie przeciwnika. Zadrożny (Korona) i Hamburger (Polonia) za pobicie się na placu ukarani dyskwalifikacją kilkutygodniową i w końcu darowano im karę o 10 dni. Za usunięcie z boiska Sobolta (WKS) otrzymał napomnienie, a tymczasem za to samo usunięcie z boiska Młodzianowski z Korony na ostatnim meczu z W. K. S. został aż na 6 miesięcy zdyskwalifikowany. Podobnie gracze WKS. Bem i Zemanek za wymyślanie na placu otrzymali napomnienia, a Walczaka (Korona) za dwukrotne napomnienie na placu, zdyskwalifikowano na 3 miesiące. Przecież musi być jakaś sprawiedliwość, jakaś bezstronność; nie wolno przecież członkom Wydziału zapatrywać się na daną sprawę z punktu widzenia Klubu którego się jest członkiem. Członkowie Wydziału odpowiedzą mi, że co do Korony jest inna taksa kar i że wogóle trzeba surowiej graczy karać. Ale przecież nie może być tak sprawa postawiona, że za usunięcie z boiska gracz WKS. dostaje tylko napomnienie, a gracz Korony dyskwalifikację na 6 miesięcy! Podobno Korona zakłada protest i szłusznie, bo przecież tak dalej być nie może. *A. S.*

Z Poznania.

Victorja Źižkov – Warta 4:0.

Z Gdańska.

Polonia — Ver. für Leibesübungen 5:1 (2:1).

Z Łodzi.

Ł. K. S. — Union 8:0 (2:0).

Union wstawił do zawodów drużynę juniorów. Sędziował p. Fiedler z Krakowa.

ŁKS. II. — Union II. 2:1.

Z Radomia.

Sztubak – Polonia jun. (Warszawa) 1:0 (1:0).

Mimo przewagi gości wygrywa Sztubak, w skład którego wchodziło także kilku graczy Kordjana. Sędziował p. Szmid (Polonia).

Ze Sosnowca. Od naszego korespondenta.

Sosnowiec rez. — Hakoah (Będzin) 2:1 (2:0).

(o mistrzostwo grupy B).

Sosnowiec — Victorja 0:0 (0:0).

(O mistrzostwo grupy A).

Gra od początku w ostrem tempie. W pierwszej połowie przewaga Vict. Po przerwie Sosnowiec góruje, ale wszystkie ataki rozbija obrona Vict. Rogów 3:4. Sędzia p. Lichtenstein z Będzina.

Z Bielska.

BBSV. — Sturm 0:0.

(o mistrz. kl. A).

Z Wadowic. (Od naszego korespondenta).

7. baon celny (Żywiec) — 12 pp. 1:6 (1:3).

Sędzia p. Zembaty b. słaby.

K. S. Skawa — Polonia II. 5:1 (3:0).

Zwycięstwo kombinacyjnie i taktycznie wyżej stojącej Skawy. Sędzia p. Jendrusiak dobry.

Ze Lwowa.

Z ukraińskiego sportu.

Ukraina (Lwów) — Podilla (Tarnopol) 4:0 (2:0).

Stosunek rogów 10:0 dla Ukrainy. — Sędziował p. Łukaszewicz.

Ze Stanisławowa. Od naszego korespondenta.

Czarni — Rewera nie doszedł do skutku.

Hakoah — Rewera II., został z powodu ulewnego deszczu odłożony. Rozegrano match przyjacielski, który zakończył się zwycięstwem Rewery 2:0.

Ze Stryja.

Pogoń — Pogoń (Lwów) 1:11 (1:5).

T. S. Zorza — Ż. K. S. Hacair 4:2 (0:1).

Z Tarnopola.

Kresy I. — Jehuda I. 1:0 (1:0).

Stosunek rogów 8:3 dla Kresów. Sędzia p. Zamłyński.

z Jarosławia. Od naszego korespondenta.

Dzicovia (Tarnobrzeg) – Jaroslavia 1:4 (0:3).

Sędziował bez zarzutu p. Schorr z Przemyśla.

Z Tarnowa. Od naszego korespondenta.

Resovia (Rzeszów) — Samson 4:2 (2:2).

Tarnovia II. — Samson II 4:0 (2:0).

Ze Sambora. Od naszego korespondenta.

Korona — Pogoń (Stryj) 1:2 (0:2).

Z Drohobycza.

Jordan (Stanisławów) — Betar 0:3 (0:1).

Hakoah (Stryj) — Betar II. 1:1 (1:0).

Pierwsza Polska Szkoła Szermierki

i Wychowania Fizycznego

BRACI NOWOTARSKICH

przyjmuje wpisy na naukę szermierki na florety, szable i szpady dla Pań, Panów i młodzieży szkolnej obojga płci tak w kompletach, jak i pojedynczo.

Bonerowska 14 p. od g. 6-8 w z wyjątkiem niedz. i świąt.

— Szkoła kształcić będzie także na zawodowych szermierzy. —

Moje wrażenia w Polsce.
(przez sędziego Karola Em. Grätza z Pragi).

Powróciwszy z międzypaństwowych zawodów Polska-Węgry do Pragi, pragnę opisać wrażenia, jakie doznałem w Krakowie o polskim footballu.

Przedewszystkiem zadziwiło mię stosunkowo wielkie zainteresowanie, jakie Polacy sportowi piłki nożnej poświęcają. Obecna na zawodach międzykrajowych 15000 publika zachowywała się wzorowo, była jednakże zdaje się z powodu bezskuteczności gry swoich ulubieńców siluie zdeprymowaną; tylko w ten sposób mogę sobie wytłumaczyć, iż węgierskie sukcesy znalazły stosunkowo słabe uznanie. Jestem głęboko przekonanym, że Polska po dostatecznej międzynarodowej rutynie odegra wielką rolę w międzynarodowej rywalizacji. Musi jednak upłynąć jeszcze sporo czasu, aż Polska nadrobi to, co dotychczas zaniedbała.

Team polski z 18 grudnia 1921 w Budapeszcie podobał mi sie lepiej, niż obecny skład, którego nie mogę uważać za najszczęśliwszy. Sądzę, że mogę z pewnością przyjąć, iż przeciwko Szwecji zdoła się silniejszy team wystawić.

Reprezentacja Węgier nie przyniosła międzynaro, dowych nazwisk, tylko Neubaus w bramce jest rzeczywiście wybitnym footballistą. Zdołał on rezultat 3 : 0 utrzymać, sam przebieg gry nie wykazał takiej przewagi-którą wyraża stosunek bramek.

Przyjęcie P. Z. P. N. zadowolniło mię i czuję się zobowiązanym na tem miejscu wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie szan. p. *dyr. inż. Ign. Rosenstockowi*, który starał się mój krótki pobyt w Krakowie uczynić jaknajprzyjemniejszym.

Specjalnie zaś dziękuję pp. naczelnemu *redaktorowi Drowi Henrykowi Leserowi*, jak i p. *Romanowi Schneiderowi* z *„Tygodnika Sportowego“*, którzy nie szczędzili czasu ani trudu, dla spędzenia pięknych godzin w sympatycznem kole sportowem. Upominek dany mi przez redakcję tegoż pisma, pozostanie dla mnie niezapomnianym.

Jeszcze tylko kilka słów o placu sportowym Cracovii. Plac gry był w znakomitych warunkach, imponująca trybuna jest zazdrości godną, tylko tor kolarski wewnątrz placu działa szkodliwie. Publika na miejscach stojących była strasznie pożałowania godną.

Po uciązliwej podróży cieszę się obecnie wzbogaceniem pięknych sportowych wrażeń z polskiego footballu.

List z Pragi.

A. C. Sparta — Union Žižkov 2:1 (2:0).
Wysokoklasowa gra równorzędnych przeciwników.

Union Žižkov, sympatyczna drużyna studencka, która zagości w Zielone Święta w Krakowie, stanęła w niedzielę w matchu przyjacielskim przeciw mistrzowi i niechaj będzie odrazu zaznaczonem, iż Union okazał się swemu przeciwnikowi równorzędnym. Kaliba, międzynarodowy bramkarz Unionu, został tak dalece skontuzjonowanym, iż musiał na 15 minut opuścić boisko. Zaraz po jego powrocie zdołała Sparta przez Nowaka i Jandę dwukrotnie zdobyć bramki i zapewnić sobie w ten sposób do pauzy nieznaczne zwycięstwo. — Po przerwie stało się zrozumiałe przez się tempo jeszcze gwałtowniejszem. Walczono aż do samego końca o zwycięstwo, jednakże udało się tylko Mice zdobyć punkt z powodu błędu backa Sparty. — U zwycięsców podobał się najbardziej Kolenaty, jako skrajny pomocnik i Nowak, prawy łącznik, przez swoją siłę przebojową. Siłą Unionu była jego lewa strona Dvoracek-Cisar, oraz obrona z Kalibą w bramce. Jego zimna krew wywołała podziw. Publiczności 15000. Sędzia Porges.

Slavia znajduje się z Mazalem (wpierw Sparta) na duńsko szwedzkim tournee i zdołała obydwa pierwsze matche zwycięsko odbyć. Pierwszym przeciwnikiem był Boldklubben 1903, który uległ 1 : 2, podczas gdy drugi dzień kombinowana drużyna duńska pobitą została w Kopenhadze 2 : 3.

Niemiecko-czeski Związek P. N. zwyciężył w Dreznie przeciw Niemcom Środkowym 3 : 2. Team ten składał się z graczy D. F. C. Praga (4), Teplitzer F. K. (4), Aussig (2) i Saaz (1). Piękny sukces!

D. F. C. komb. wyszukał sobie na przeciwnika benjaminka pierwszej klasy Spartę Kosir, albowiem część jego graczy reprezentatywnych grała w Dreznie. Mimo wybitnej przewagi DFC. rezultat był 1 : 1, gdyż Sparta taktycznie znakomicie się broniła. Sędzia inż. Pissinger, znakomity.

Sparta-Praga rozegrała we środę match mistrzowski przeciw CAFK Vinohrady i zdołała zaledwie z najnieznaczniejszym rezultatem 1 : 0 dwa punkty mistrzowskie wydobyć.

Celtic Football Club w Pradze. Praga stoi pod znakiem oczekiwania szkockiego mistrza! Cyrkularze zapowiadają już przybycie szkockich profesjonałów. Program już jest ustalonym w następujący sposób: 21. V. č Sparta, 25. V. č Slavia, 27. V. č Team Reprez., 28. V. c Sparta (rewanż).

MTK. — Budapeszt w Pradze. Także i DFC ma swoją senzację, w dn. 16. V. Mistrz Węgier MTK. gości w Pradze. Występ Węgrów poraz pierwszy od wielu lat wywołuje wielkie zainteresowanie. W tym samym dniu gra Hakoah —Wiedeń przeciw Sparcie.

14. 5. Sparta — Teplitzer F. C. 2:1.

Spotkanie obu związkowych mistrzów nie sprowadziło wielkiej ilości widzów na plac Sparty. Około 10 tysięcy ludzi przypatrywało się grze, która wykazała znakomity sport dwóch równowartościowych przeciwników, przyczem szczęśliwszy został zwycięscą. Obydwie bramki Sparty powstały z chaosu podbramkowego, podczas gdy przebojowiec Bobor był strzelcem dla Cieplic. O gładki przebieg gry starał się sędzia Zenisek (Pilzno).

14. 5. D. F. C. — Hagibor (Praga) 12:0 (6:0).
Najpiękniejsza gra DFC. w sezonie!

Poraz **pierwszy** stanęły na DFC. placu praski **niemiecki** klub sport. przeciw **żydowskiemu** Hagiborowi. DFC. wykazał z Patekiem na łączniku wybitną grę kombinacyjną z wielką umiejętnością strzału (Schussvermögen). Tylko w ten sposób można sobie tłómaczyć katastrofalną klęskę Hagiboru, który, walcząc dzielnie do ostatka, prowadził grę otwartą. 3000 widzów. Przebieg gry spokojny.

16. maja dniem wielkiej walki w Pradze!
D. F. C. — M. T. K. (Budapeszt) 2:2.
Znakomita walka! W drugiej połowie (8 m.) gra przerwana!

Na placu Sparty zgromadziło się, mimo wyścigów konnych, 20 tysięcy widzów dla powitania mistrza węgierskiego MTK. i wiedeńskiego Hakoah. Przedmatch

DFC. rez. — Sparta rez. wypadł **1:0**

dla DFC. Następnie wchodzą na boisko Węgrzy, witani żywo przez publiczność.

DFC. obejmuje z początku komendę i dyktuje mordercze tempo. Wspaniałą kombinacją doprowadza piłkę pod bramkę, aż wreszcie udaje się Fellerowi w 15 min. z odległości 8 metrów wepchnąć piłkę w lewy róg, nie dając szansy bramkarzowi do obrony. Tuż potem strzela Less gwałtownie w słupek. W 24 min. dyktuje sędzia rzut karny dla DFC. za „hands", który Höss wyzyskuje. DFC. prowadzi 2:0! Teraz pokazał mistrz węgierski, co umie. Mimo, iż groźny Orth przypatrywał się grze z trybuny, umie znany międzynarodowy Kertesz znakomicie prowadzić atak. Teraz idą ataki w kierunku przeciwnym i zwinny Molnar zużytkowuje w 35 min. jeden ze swych wspaniałych strzałów (2:1). Na 3 min. przed pauzą zabiera głos Sziklos i strzela z odległości jakich 25 mtr. wspaniałego voleyowego goala, powitanego długotrwałą burzą oklasków. Przy stanie 2:2 zmiana stron. W 8. min. powstaje kontrowersja między sędzią Hebakiem, a Kerteszem, kapitanem węgierskim, w czasie której Kertesz zostaje wydalonym z placu, nie chce jednak usłuchać rozkazu, wobec czego sędzia odgwizduje koniec gry, a walka dwóch wybitnych przeciwników zakończyła się w ten sposób niebardzo przyjemnie.

Następnie wstępuje na boisko Hakoah z Wiednia.

Sparta bije Hakoah (Wiedeń) 5:0 (3:0). Olśniewająca gra Sparty z nową trójką środkową! Hakoah w słabej formie!

Wied. Hakoah ma do zaznaczenia widoczny spadek formy. Jego ostatnia gra ze Slavią była znacznie lepszą. W dodatku zastała ona Spartę w nadzwyczajnie wysokiej kondycji. Nowa trójka środkowa, Sroubek-Novak II-Novak I., grała z wielką brawurą, reszta drużyny była również znakomicie dysponowaną. Hakoah miała swych najlepszych ludzi w środkowym pomocniku i obu skrzydłowych Katz—Nemes. Bramki padły w 15, 28 i 35 m. pierwszej połowy przez Novaka II. i Cerveny'ego, podczas gdy Hojer po pauzie wykorzystał rzut karny, a Sedlacek w 30 min. wynik końcowy przypieczętował. Gra miała niepotrzebnie ostry charakter i kierowaną była przez sędziego Kliera.

Dnia 21 maja rozpoczyna się gościnny występ szkockiego mistrza „Celtics", obliczony na 4 popołudnia. — Profesjonali grają w pierwszym dniu przeciw Sparcie. *„Praga"*.

Rozmaitości sportowe.

Na dochód Czerwonego Krzyża odbędą się w bieżącym tygodniu w Warszawie 2 matche footballowe, które ofiarowały się urządzić kluby: Polonia i Warszawianka. W dn. 27. V. Ł. T. S. G. (Łódź) — Warszawianka, a w dn. 28. V. Verein für Leibesübungen — Polonia.

Regaty jubileuszowe Warszawskiego Towarz. Wioślarskiego odbędą się 4 i 5 czerwca.

Czas już, by Wydział G. D. przy P. Z. P. N. wylosował terminy rozgrywek międzyokręgowych.

W dniu 28 maja kończą się w Poznaniu i w Łodzi rozgrywki kl. A.

Warszawianka II została mistrzem pierwszej tury rozgrywek kl. B W. O. Z. P. N. z doskonałym stosunkiem bramek 20:1.

31 maja odbędzie się w Warszawie powtórzona rozgrywka W. K. S. W. — A. Z. S.

Mistrzostwo kl. B W. O. Z. P. N. rozpoczęło drugą turę matchem Warszawianka II — A Z. S. II w dniu 24 maja.

Rozgrywka o mistrzostwo W. O. Z P. N. Korona-W. K. S. W. (4:3) została unieważniona. Powtórzenie odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu. Jest to już drugi match, unieważniony na żądanie W. K. S. W.

Ł. K. S. zdobędzie już napewno mistrzostwo swego okręgu, podobnie jak i Warta w Poznaniu.

Z powodu wyjazdu reprezentacji Polski z Krakowa do Szwecji prawie wszystkie matche o mistrzostwo klasy A zostały odłożone na czas późniejszy.

Polonia (Przemyśl) — **Podgórze** grają we czwartek 25 bm. w Krakowie na boisku Wisły.

Makkabi—Sturm jedyny match o mistrzostwo klasy A rozegranym zostanie 25 bm. w Krakowie.

Wyjazd reprezentacji Polski na zawody do Szwecji nastąpił we środę 24 maja o godzinie 6'42 rano do Warszawy stamtąd drogą na Berlin i Warneminde. Przyjazd do Sztockholmu nastąpi w sobotę rano. W miejsce Lotha St. wyjechał Kaczor (Wisła) Z ramienia P. Z. P. N. wyjechali: prezes Cetnarowski, Dr. Lustgarten, Obrubański i Śliwiński. W Warszawie przyłącza się do wycieczki p. mjr. Sobański, który tę całą wycieczkę do Szwecji aranżował.

Wisła gra w Zielone Święta z Wartą w Poznaniu (15-to letni jubileusz Warty).

Legalizowany totalizator footbal. w Pradze. W Pradze rozdawano po mieście następujące cyrkularze, świadczące o założeniu biura buchmacherskiego na modę angielską.

Bocokmakersky závod „Footballsport" Praha I, Masarykovo Nábrezi cís 18. Telefon 8853/II. Prijimá veskere sázky na hry a zápasy footballove i jine sporty (mimo hypjcke).

Mamy zatem już i zorganizowany totalizator; do zaprowadzenia oficjalnego zorganizowanego profesjonalizmu jeszcze tylko jeden krok.

Mistrzostwo okręgowe W. O. Z. L. A. rozegranem zostanie w dniu 3 i 4 czerwca.

K. S. Polonia urządza w najbliższą sobotę i niedzielę zawody lekkoatletyczne międzyklubowe.

Trzeci bieg Belwederski odbędzie się w dniu 5 czerwca w Warszawie. Przestrzeń 4200 m.

Szwecja-Czechosłowacja rewanż rozegranym zostanie 13 sierpnia w Sztokholmie.

Celtic gra 21 i 28 maja ze Spartą, 25 ze Slavią 27 z teamem Praskim, 30 z Preussen w Berlinie, ze Spartą gra Celtic w myśl kontraktu w kompletnym składzie drużyny i tak grają: Collinse, M. Nair, Dodds, Gillchrist, M. Stay, M, Master, M. Ate, Gallacher, Cassidy, M Farbane, M. Lean.

Celtic nie został w szkockim finale od 1902 roku pobitym.

63 matchów zwycięskich grał Celtic z kolei.

11:0 grał Celtic w Dundee w roku 1896, jest to dotychczas w Szkocji niepobity rekord.

Celtic grał w roku 1921/1922 64 zawodów, 45 wygrał, 8 nierozegranych i 11 przegranych, stosunek bramek 127 na 53.

Od 1887 roku zdobył Celtic 10 razy puhar szkockI, 13 razy puhar Glasgowu, 18 razy puhar Charity, 15 razy mistrzostwo ligi szkockiej.

Ż. K. S. „Amatorzy" w Krakowie zawiadamia interesowanych, iż lokal klubowy znajduje się obecnie w Kawiarni Kupieckiej przy ul. Stradom 11 I. p., gdzie też można skierować wszelką korespondencję.

Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej przeniósł kancelarję Sekretarjatu na ul. Lindego 5 (Poliklinika), gdzie należy wszelkie pisma dla L. Z. O. P. N. skierowywać.

Burnley wyjeżdża na tournée do Hiszpanji.

Skład Szwecji nie jest jeszcze ustalonym, powinien mniejwięcej następująco brzmieć: Lindberg (Helsingborg I. F.) bramkarz, Andersson (Oergryte-Göteborg), Stenborg (Eskilstunakamraterna) lub Lilienberg (Oergryte-Göteborg), Gustaffson (A. I. K. Stockholm), Johanson (G. A. I. S. Göteborg), lub Moeller (Kamraterna-Malmö), N. Carlson (Kamraterna Göteborg), Larson (Oergryte-Göteborg), Edlund (Oergryte Göteborg), H. Karlsson (Kamraterna-Göteborg), Hjelm (Kamraterna-Göteborg), Kock (A. I. K. Stockholm), Rezerwa: Clark (Oergryte), Chorall (Sleipner), Ohlson (Hammarby). Największą ilość reprezentatywnych graczy dostarcza Szwecji Göteborg, gdzie od szeregu lat tamtejsze kluby dzierżą mistrzostwo Szwecji. W bramkarzu mają Szwedzi silną przewagę. Lindberg kilkanaście razy był już repr. Szwecji. Najlepszym graczem Szwedów w napadzie i najgroźniejszym strzelcem Szwecji jest Herbert Carlson, wielokrotny gracz repr., którego od dłuższego czasu w żadnym teamie szwedzkim nie brak. Ogólnie Szwedzi grają ładnie, kombinują precyzyjnie, gracze fizycznie dobrze rozwinięci, nie brak i technicznych zalet, tempo gry zwykle żywe, a publiczność szwedzka, jak i sędziowie linjowi, którzy zapewnie Szwedami będą, neutralni.

Szanse naszego teamu w Szwecji. Prawie każdy sportowiec polski liczy na przegraną naszej reprezentacji, zwłaszcza, że zawody odbywają się na obcym gruncie i skład Polski jest jaknajgorzej zestawiony. Słusznie „Tygodnik Sportowy" w Nrze 56 poruszył sprawę kapitana związkowego. którego zadaniem byłoby ustalić samemu reprezentację. Reprezentacja polska prawie żadnych szans zwycięstwa niema. Zależeć tylko będzie, jak wielką będzie przegrana Polski. Polska przegrała ub. r. z Węgrami 0:1, Szwecja zaś 2:4. Wynik mniejwięcej równy. Musimy jednak pod uwagą wziąść, że Węgry grały przeciw Szwecji z Orthem, Braunem i Jenny'm, a gdyby powyżsi trzej gracze grali przeciw Polsce wynik byłby z pewnością potrójny, boć sam Orth strzelił Szwecji 3 goale. Tydzień później uzyskała Szwecja z Czechami nierozstrzygnięty wynik 2:2, a Cracovia przegrała ze Slavią, która ani w przybliżeniu nie jest taką silną jak team czeski, złożony z większej części z graczy Sparty, katastrofalnie 0:5. Wszelkie te porównania mówią najwyraźniej na korzyść Szwecji. Aby uzasadnić w dalszym ciągu siłę teamu szwedzkiego podajemy niżej wyniki Szwecji osiągnięte w r. 1921.

26, III. Szwecja—Austrja 2:2 we Wiedniu, 28. III. Szwecja—Jugosławia 2:3 w Zagrzebiu, 2. IV. Szwecja—Finlandja 3:0 w Sztockholmie, 19. IV. Szwecja—Norwegja 1:3 w Chrystanji, 24. VII. Szwecja—Austrja 1:3 w Sztockholmie, Szwecja—Norwegja 0:3 w Sztockholmie, 12. X. Szwecja—Danja 0:0 w Sztockholmie, 6. XI. Szwecja—Węgry 2:4 w Budapeszcie, 11. XI. Szwecja—Czechy 2:2 w Pradze.

Kamraterna Göteborg, w której jest najwięcej graczy reprezentatywnych szwedzkich, uzyskała niedawno wspaniały wynik z zawodowym klubem londyńskim „The Woolvich Arsenal", grając remisowo 0:0. Rezultat ten świadczy o obecnej sile klubów szwedzkich. Reprezentacja Polski powinna się mieć na baczności.

Mistrzostwo Szwecji, zdobyła Eskilatuna-Kamraterna. W br. największe szanse ma Göteborg-Kamraterna.

Oergryte Göteborg, zdobył mistrzostwo Szwecji w roku 1920/21.

Najwięcej graczy na match Sztokholm-Kraków dostarczy A. I. K. i Hammarby. (*fa*)

Chrzest nowych łodzi AZS. w Krakowie. W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość chrztu nowych wyścigowych łodzi AZS. Łodzie otrzymały imiona: „Franka" i „Bima". Ojcami chrzestnymi byli: Rektor Uniwersytetu Jagiell. Nowak i jenerał Szeptycki. Po przemówieniach łodzie spuszczono na Wisłę, które następnie przedefilowały przed zebranymi. Muzyka w chwili wyciągnięcia flagi na maszt przed halą wioślarzy, odegrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Makkabi gra na Zielone święta w M. Ostrawie i Cieszynie.

31 maja rozegranym zostanie w Zagrzebiu z okazji zaślubin króla Aleksandra z księżniczką Marją z Rumunii match międzypaństwowy o puhar ofiarowany przez króla. Przedtem odbędzie się spotkanie międzymiastowe Bukareszt—Belgrad o puhar królowej Marii i meeting lekkoatletyczny.

Personalia sportowe.

Kopeć, złożył pono urząd skarbnika PZPN,, z powodu przeznaczenia w ostatniej chwili inż. Śliwińskiego, a nie jego, na wyjazd z teamem do Szwecji.

Hamburger (Polonia) został zwolniony z dyskwalifikacji.

T. Walczak i Młodzianowski obaj z warszawskiej Korony zostali zdyskwalifikowani przez Wydz. Kar. W. O. Z. P. N. pierwszy na 3 miesiące, drugi na 6 miesięcy. Skutkiem tego orzeczenia Korona zakłada protest.

Max Woosnam, popularny center pomocy Manchester City, został na matchu w Newcastle United silnie poranionym.

Weissmüller, 18-letni pływak amerykański, pobił w bieżącym sezonie aż 7 rekordów światowych.

Hogan Zimmy został zaangażowanym jako trener przez Young Boys w Bernie.

Tewes grał na matchu Berlin-Budapeszt w dniu 14 maja poraz 50 jako reprezentacyjny gracz Berlina.

M. Chevallier został wybrany wiceprezesem Federation Francaise de Football Association w Paryżu.

Nowotarski Leon Wacław, kierownik Sekcji Szermierczej K. S. Cracovia (współwłaściciel Pierwszej Polskiej Szkoły Szermierki i Wychowania Fizycznego w Krakowie) wraz ze znanym mistrzem Linnemannem Eugenjuszem Edwardem nauczycielem szermierki w tejże Sekcji (fachowym kierownikiem P. P. Szk. Szerm. i W. F.) wyjeżdżają na Akademję Szermierczą do Lwowa.

Dr. Abeles cofnął swą rezygnację.

Wyniki zagraniczne.

Praga: Sparta—Celtic (Glasgow) 2:1 (1:1), D. F. C.—D. F. K. Aussig 4:3 (1:0).

Wiedeń: O puhar: Sportklub—Waf. 0:0, Amatorzy—Slovan 3:1, Admira Hakoah 1:0, Hertha—Rudolfshügel 4:2 (1:0).

Budapest: F. T. C.—Rapid (Wiedeń) 2:0 (0:0), M. T. K.—III. Obwód 2:1, B. T. C.—Törekves 2:1, VII. Obwód—Kispesti 0:0.

Brema: Bremen—Halle 4:3 (3:1).

Berlin: Hertha—V. F. B. Lipsk 0:4.

Hannower: Hannower—Halle 4:5.

Norymbergja: Pfeil— Nürnberger Fv. 1:0(!).

Drezno: Fürth—Ring 4:0.

Agram: Agram - Grac 2:1.

Zurych: Monachjum—Zurych 2:4 (sobota), 1:4 (niedziela).

Medjolan: Włochy—Belgja 4:1.

Okazja dla Klubów Sportowych!

Wielki wybór wszelakich przyborów sportowych

poleca po cenach bezkonkurencyjnych

Firma **L. WEINDLING** **Telefon 1596.**

ul. Grodzka 26 **KRAKÓW** **ul. Grodzka 26**

Naprawa Rakiet tenisowych! Dla Klubów opust!

Piłki nożne

Buty i wszelkie przybory do tychże, Rakiety. Prasy, Piłki, Siatki i Buciki do tenisu. Krokiety, Kule (Lignum Sanctum) i Kręgle do Kręgielni, Hamaki, Leżaki, Krzesła składane z drzewa i żelaza, Kółka i Szpatki do rzucania polecają

REIM i Ska z o. o. Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

ERDAL

NAJLEPSZA PASTA DO OBUWIA

„ERDAL" ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE Ska z ogr. odp.

Centralne biura i składy

Kraków, ul. Zwierzynieckа 6.

Towar pierwszorzędny



SPORTOWCY!

Jeśli dbacie o dobro swoich klubów

zaopatrujcie się w przybory
w składnicy sportowej

SZKLAR I ROSENGARTEN

WARSZAWA, GĘSIA 12/7B.

Ceny bez konkurencji!



BIURO
TECHNICZNE i ELEKTROTECHNICZ.
Spółka z ogr. odp. **„ZENIT"** KRAKÓW Szpitalna 7.

poleca hurtownie pasy, klingerit, szczeliwa, asbest, narzędzia, żarówki, druty i t. d.

SKŁAD NARZĘDZI TECHNICZNYCH

KUBIŃSKI & PERIY

Kraków, ul. Długa 17.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.